

na ziemi, wszyscy słusznie mogli uciekać się do Jego orzeczeń. Co więcej, gdyby dziś Pan Jezus osobiście obwieszczał wyroki w toczących się sporach, wszyscy jednogłośnie przyznają, że obie spierające się strony musiałyby się temu podporządkować. Ale skoro Chrystus został wzięty do nieba, powstaje pytanie kto teraz, zanim stanie przed owym sądem ostatecznym, ma być na ziemi sędzią w sporach na temat wiary?

Ala bynajmniej nie wystarczy wymienić tu Ducha św.? Choćby bowiem był to duch prawdy i choćby wszyscy przyjmowali jego orzeczenia jako najzupełniej pewne, to jednak, ponieważ, działa on zawsze za pośrednictwem ludzi, przeto badać należy, którym ludziom występującym w roli rozjemców dyktuje On swe wyroki, zwłaszcza że może ktoś, fałszywie chępić się, jakoby natchniony był przez Ducha św. I tu niektórzy stale wysuwają święte pisma Apostołów i Proroków. Ale rzecz sama mówi, że spełniają one raczej funkcję normy niż sędzię. Sędzią zaś jest czym innym niż norma. Sędzią bowiem wg. normy wydaje orzeczenie. Pismo zaś ani samo nic nie rozumie, ani nie orzeka, a tylko jest rozumiane i sędzią ma rozsądzić, bądź to, co ono znaczy, bądź co na jego podstawie należy postanowić w innych sprawach.

Okazuje się więc, że potrzebny jest zupełnie inny sędzia. I tu poglądy się rozchodzą. Jedni bowiem oddają sąd w ręce Kościoła. Ten pogląd właśnie stylizujemy od Bacena (katoliki). „My — powiada on — odróżniamy sędzię od normy. Sędzią nazywamy tego kto wyrokuje w sporze dwu stron. Norma jest tym, wg czego sędzia ustala wyrok. Stąd zgadzamy się na trzy rzeczy: 1) że Kościół jest sędzią w sporach 2) że norma, wg której Kościół ustala swe orzeczenia jest nie tylko Pismo św., ale również i tradycja. 3) że Kościół może w dwojaki sposób ogłaszać swe wyroki i albo przez najwyższego kapłana, który jest głową i pasterzem Kościoła, albo przez sobory zatwierdzone przez papieża, które reprezentują Kościół.

Czy nie lepiej, że każdemu powinien wystarczyć jego własny sąd, byle by oczywiście sędzią posiadał zdrowy rozum. Podobnie jak nie innego jak oko i to zdrowe jest narzędziem wzroku, ucho słuchu, ręka chwytania, nogi chodzenia, tak zdrowy rozsądek jest jedynym u człowieka organem rozumienia i sądzenia. Przeto jak mówisz, że oko widzi, ucho słyszy, ręka chwytka, nogi chodzą, tak też używając zwykłej przenośni powiesz, że rozum sądzi. Rzecz ta dla rozsądnych i bezstronnych opiniodawców nie wymaga wyjaśnienia ani uzasadnienia.

Cóż ma decydować o tym, która interpretacja Pisma św. jest właściwa? Gdzie jest kryterium rozstrzygające? Wszak Pismo św. nie jest jednoznaczne i można je tłumaczyć w rozmaity sposób. Wg np. stanowiska katolickiego sędzią, który ustala właściwy sens Pisma św. jest Kościół i jego widzialna głowa — papież. Kościół w oparciu o istniejącą nieprzerwanie od czasów apostoelskich tradycję, naucza w sposób nieomylny i jedynie prawdziwy, jak należy rozumieć słowo Boże zawarte w Biblii.

Najwyższym i nieomylnym sędzią w sprawach religii jest oczywiście Bóg. Ten jednak nie ogłasza dzisiaj osobiście swych wyroków. Pozostawione zaś pisane słowo Boże nie może być sędzią (jak chcą protestanci) lecz tylko normą wiary podobnie jak w prawie sądowym, gdzie kodeks karny nie wydaje sam orzeczeń, lecz na jego podstawie ktoś, mianowicie sędzia. Jeśli wciąż Pismo św. jest normą wiary, to musi być ktoś, kto na jego podstawie wydaje orze-

czenia, czyli wyjaśnia prawdziwy jego sens. Nie można tu powoływać się na Ducha św. Jeśli masz się przekonać, że Twoje, a nie moje zdanie w sprawach religii jest prawdziwe, uzasadnij to przy pomocy argumentów rozumowych. Legitymowanie się natchnieniem Ducha św. czy łaską Bożą nie jest żadnym argumentem. Skąd bowiem mogę wiedzieć, czy masz w sobie istotnie Ducha św. wszak fakt ten jest dla mnie i dla innych niesprawdzalny. A poza tym — choćbyś był jak najmocniej przekonany o posiadaniu Ducha św. to nie świadczy jeszcze, że posiadasz go istotnie. Wszak możesz się mylić albo być omamiony przez szatana. Gdzie masz kryterium, które by ci pozwoliło sprawdzić, że przekonanie twoje jest prawdziwe? Jedynym sposobem wyjścia z tego błędnego koła jest przyjęcie zasady, że najwyższym sędzią w sporach o wiarę jest zdrowy rozum ludzki. Jest to kryterium prawdy, którym obdarzony jest każdy normalny tj. zdrowy na umyśle człowiek. Rozumem można uzasadnić istnienie Boga, przy pomocy rozumu uzasadnia się też autentyczność Objawienia, czyli Słowa Bożego, rozum powinien też być tłumaczem sensu Pisma św. Pismo św. zawiera wprawdzie pewne rzeczy dla rozumu ludzkiego niepojęte, czyli takie, które są ponad rozum, nie zawiera jednak żadnych rzeczy, które by były z rozumem sprzeczne.

ŹRÓDŁA WIARY W BOGA

Rozum ludzki sam z siebie nic nie wie i nie może wiedzieć o Bogu i rzeczach boskich. Są całe narody, które nie mają żadnego pojęcia o Bogu. Legendą jest także to, że są jakby jakieś wrodzone idee Boga. Opinia ta jest szeroko rozpowszechniona. Skąd jednak bierze się to przekonanie o istnieniu wrodzonej idei Boga? Bóg wielokrotnie objawił się ludziom, którzy to objawienie przekazywali swoim potomkom. Tak więc już na samym początku Bóg objawił się Adamowi. Ponieważ zaś pierwszy człowiek żył bardzo długo, mógł on łatwo zaszcześcić potomnym swą wiedzę o Bogu. Są też tacy którzy głoszą, że można wnioskować, o istnieniu Boga z refleksji nad budową tego świata. Ktokolwiek wyteży swój umysł, nie tylko odkryje istnienie Boga, lecz także to, że kieruje On ludzkimi sprawami. Jest to opinia fałszywa. Dowodem tego jest fakt, że nawet najwybitniejsi filozofowie — a wśród nich Arystoteles, który wszystkich innych przewyższył swym geniuszem — jakkolwiek rozpatrywali najpilniej budowę tego świata i badali wszechświat możliwie szczegółowo, nie zdołali dojść do koncepcji Boga — Opatrzności, a więc Boga opiekującego się światem i kierującego nim. Co więcej, nie zdołali nawet osiągnąć tej prawdy, że świat został stworzony przez Boga. Jedynym źródłem wiary w Boga jest Objawienie Boże. Do kogo wieść o Bogu objawiona przez Niego samego, nie dotarła, ten istnienia Jego nawet nie przeczuwa. Nie istnieje religia naturalna. Nawet sam Chrystus który był człowiekiem doskonałym, po śmierci dopiero podniesionym do godności Bożej, musiał być pouczony przez Boga w sposób, który odpowiadał jego ludzkiej naturze. Znajomość prawdy Bożej zawdzięcza więc Chrystus nie wiedzy wrodzonej. A skoro tak, to należy przyjąć, że Chrystus, zanim rozpoczął swą naukę wśród ludzi, z postanowienia Bożego przebywał przez pewien czas w niebie. (Jan 3:13. A nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy).

Ciąg dalszy nastąpi



Rok założenia 1958

MARZEC - KWIECIEŃ 1974 R.

Nr 2

SPIS TREŚCI: Chwalenie nieznanego Boga ♦ Chrześcijańskie życie ♦ Zwycięstwo przez wiarę ♦ Chłopiec Samuel ♦ Dorada Jetra ♦ 9. Wiara zgodna z rozumem (c.d.) ♦ Echa z Konwencji

Chwalenie nieznanego Boga

(Dzieje Ap. 17:16—34)

Złoty tekst: „Bóg jest duch, a ci, którzy go chwalią, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie”. Jan 4:24.

Ap. Paweł oczekiwał Tymoteusza i Sylasa w Atenach — centrum ogólnoświatowej mądrości, kultury i inteligencji.

Ateny chępiły się, że w jednym stuleciu ich intelektualnego panowania wydały więcej sławnych ludzi, niż reszta świata w ciągu pięciu wieków. Jerozolima była centrum prawdziwej religii, tak jak Rzym był centrum światowego cesarstwa, natomiast Ateny były stolicą światowego intelektu.

Możemy wyobrazić sobie św. Pawła chodzącego po ulicach wielkiego miasta, podziwiającego jego najwspanialszą w świecie architekturę, słuchającego niektórych naukowców owych czasów i obserwującego liczne pomniki, którymi miasto było po prostu zatłoczone.

Plinius historyk podaje fakt, że w owym czasie w Atenach znajdowało się ponad trzy tysiące publicznych posągów i niezliczona liczba mniejszych obrazów w domach prywatnych. Większość z nich była bogami, półbogami i bohaterami mitologicznego pochodzenia. Zamieszkała on informację, że na pewnej ulicy przed każdym domem stała kwadratowa kolumna, dźwigająca na sobie popiersie Hermesa. Każda

brama i słup nosiły opiekuńczego boga. Każda ulica posiadała swoją świątynię.

Nic też dziwnego, że Ap. Paweł był w duchu poruszony, widząc tak inteligentne miasto całkowicie oddane bałwochwalstwu, nieświadome o istnieniu prawdziwego Boga. Ogarnęła go chęć powiedzenia tym inteligentnym ludziom o wielkim Stworzycielu, o Jego mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Jak zwykle znalazł bóżnicę żydowską gdzie prowadził rozmowy z Żydami i z pobożnymi osobami. Rozmawiał także na placu targowym zwracając się do tych, którzy chcieli go słuchać.

Nasze tłumaczenie mówi, że miał spór, lecz ogólnie należy przyznać, że słowo to nie wyraża właściwej myśli według oryginału, które raczej oznacza rozmowę lub wymianę zdań. Spory w dosłownym znaczeniu słowa są mało-wartościowe i zwykle osiągają niewiele dobrego.

Niektórzy nazwali go gadułą, zakładając, że nie było absolutnej racji ani sensu w jego wyjaśnieniach, lecz inni bardziej myślący odnosili się przychylnie i pragnęli usłyszeć formalny wykład.

Tak więc dzięki Boskiej opatrności została mu otworzona droga do wygłoszenia wykładu o planie wieków pomiędzy mądrymi ludźmi świata na wzgórzu Marsa, prawdopodobnie w budynku znanym jako Panteon.

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7.

Zam. 166/74. 2300. S-57

Mogłoby się wydawać, że zaistniała wspa-
niała sposobność dla Apostoła iż znalazł inte-
ligentnych ludzi, rzeczywiście pytających
o Ewangelię, którą głosił. Jednakże ciekawość
Ateńczyków, podobnie jak to się w świecie
dzieje i dziś, była powierzchowna. Chcieli oni
dotrzymać kroku każdej nowej teorii, lecz je-
dynie dlatego, aby mogli lepiej bronić swej
własnej pozycji, w której już byli zaangażo-
wani.

JESTEŚCIE BARDZO NABOŻNI

Niektóre przekłady biblijne wywodów Apo-
stoła głoszą, iż zaczął swój wykład od oskarże-
nia swych słuchaczy, że byli zbyt przesadni.

Jednakże takie oświadczenie byłoby nieroz-
tropne i mogłoby niepotrzebnie uprzedzić słu-
chaczy. Dlatego dobrze uczynimy, gdy użyje-
my słowa nader nabożni zamiast przesadni.
I to wyrażenie bardziej harmonizuje z wykładem
jaki Apostoł głosił.

Wywody Apostoła pokazują, że przez obrazy
jakie tworzyli, uznawali niezliczonych bogów
i że w dodatku zauważył jeden ołtarz posta-
wiony dla nieznanego Boga. Była to w dosłownym
znaczeniu tego słowa nierozsądna nadpo-
bożność. Rozsądek wskazuje nam myśl, której
uczy nas Słowo Boże, że istnieje jedyny żyjący
i prawdziwy Bóg. Myśl, że istnieją niezliczeni
bogowie jest naprawdę nadpobożnością i ozna-
ką braku prawdziwej mądrości.

NIEZNANEMU BOGU

Napis na jednym z ołtarzy „nieznanemu bo-
gu” stał się tematem wykładu Ap. Pawła. Za-
czął opowiadać o prawdziwym Bogu i o Jezu-
sie Chrystusie, którego Bóg posłał na świat.
Ukazał Boską sprawiedliwość oraz jej wyma-
gania, których my jako upadły rodzaj Ada-
mowy nie jesteśmy w mocy wykonać, ponieważ
jesteśmy pod potępieniem i niegodni żywota
wiecznego. Powiedział on, że Bóg tak umiłował
świat, że posłał Syna swego aby stał się odpo-
wiednią ceną jako okup spod potępienia śmierci
i dla zapewnienia nam zmartwychwstania.
Wyjaśnił, że ten prawdziwy Bóg nigdy nie był
kamieniem ani drewnem i że nie ma nigdzie
Jego obrazu, lecz jak to wyjaśnia nasz złoty
tekst: „Ci, którzy go chwali, winni go chwalić
w duchu i w prawdzie”. Zwrócił ich uwagę na
większego Boga niż oni zawsze sobie wyobra-
żali. Wskazał na długość i szerokość Boskiej
miłości, że ona nie jest ograniczona do jednego
narodu czy ludu, lecz że Bóg stworzył wszyst-
kie narody z jednej krwi aby mieszkali na obli-
czu ziemi, przeznaczając czas, w którym ludzie
mogliby przyjść do znajomości Boga, ponieważ
On pragnie aby wszyscy, którzy pragną Go szu-
kać, mogli Go znaleźć.

Jaka wspańska słusność! Pan ujawnił sa-
mego siebie dla niektórych z nas i dał nam
poznać samego siebie. Daje nam także sposob-
ność do pogłębienia naszej znajomości i łaski.

Jednak wielu jest jeszcze w nieświadomości; ich
czas przyjścia do znajomości prawdy jeszcze
się nie zaczął. On jest znaleziony przez tych,
którzy pragną Go znaleźć, tym, którzy zrywają
z grzechem, tym, którzy żywią uczucie ku Bo-
gu i mają pragnienie Go szukać. Do tej klasy
jedynie Bóg się zwraca. Jak zadowoleni jeste-
śmy, że po zabranii „wybranych” „Wieku
Ewangelii” ostatecznie Bóg spowoduje, że każ-
de kolano skłoni się i każdy język wyzna Go
a znajomością Pańskiej woli zostanie napełnio-
na cała ziemia.

Apostoł w mowie do filozofów mówił z punk-
tu zapatrywania rozumu, zamiast dyskusyjnego
atakowania sprawy z punktu zapatrywania
Boskiego Objawienia jak to mógł czynić gdyby
przemawiał do kościoła żydowskiego czy chrze-
ścijańskiego. W ten sposób dla barbarzyńców
i stoików Ateńskich stał się filozofem aby mógł
lepiej pomóc im w poznaniu prawdziwej filo-
zofii i planu wieków. Na przykład gdyby prze-
mawiał do Żydów czy Chrześcijan mógłby
zwrócić uwagę na fakt, że wszyscy oprócz Chry-
stusa odpadli od Boskiej łaski i znajdują się
pod Boskim potępieniem. Lecz on zwracał się
do filozofów i wyjaśniał prawdę z innego punk-
tu widzenia. On powiedział, iż w pewnym sen-
sie wszyscy są braćmi i dziećmi Bożymi. Zau-
ważmy logikę istoty rzeczy! Jeżeli ludzkość
jest rodziną Bożą, jako Jego dzieci powinni w
pewnym stopniu być do Niego podobni. Z tego
względem obraz złoty, srebrny czy kamienny
musiałby być bardzo ubogą podobizną praw-
dziwego Boga. Sam człowiek jako dziecko Bo-
że mógłby lepiej reprezentować Boga, szczegól-
nie w wyższych cechach swego charakteru.

BÓG POBLAŻAŁ TEJ NIEŚWIDOMOŚCI

Ap. Paweł wyprzedzał pytania swych słu-
chaczy: Dlaczego przyszedłeś opowiadać nam o tym
Bogu? Jeżeli jest On naszym Stworzycielem
a my jesteśmy Jego rodziną dlaczego nie prze-
syłał nam przez tak długi czas żadnej wiado-
mości? Czy jesteśmy odpowiedzialni za to, że
nie czciliśmy Go jeżeli Go nie znaleźliśmy?

Odpowiedź Apostoła brzmiała: Nie byliście
odpowiedzialni do tego czasu. Taką nieświadom-
ość czy bałwochwalstwo Bóg poblażał i nie
dostrzegał, ponieważ aż dotąd Jego wielki plan
nie osiągnął tego stadium rozwoju, któreby
upoważniało do posłania wam tej wiadomości.
Teraz ta wiadomość jest dla was. Bóg ją po-
słał. On żąda od wszystkich ludzi aby pokuto-
wali od swych grzechów, wszelkiej niesprawie-
dliwości i przyszli do harmonii z Nim.

Oni mogli zapytać: Dlaczego mówisz ludziom
aby pokutowali w tym czasie bardziej niż daw-
niej? Odpowiadamy, że Apostoł wyjaśnił to
przez wypowiedź, że teraz Bóg żąda aby wszy-
scy ludzie pokutowali, ponieważ On naznaczył
specjalny dzień sądu. W pierwszym sądzie pod-
czas próby Adam został uznany za niegodnego
wiecznego życia i został skazany na śmierć.
Cały rodzaj Adamowy podzielił jego los w

śmierci. Lecz teraz nadszedł słuszny czas, gdzie
Chrystus odkupił Adama i jego potomstwo
z wyroku śmierci i tym samym została otwarta
droga do wyznaczenia drugiego dnia sądu, pró-
by wiecznego życia lub śmierci. Ta druga próba
czy dzień sądu nie może być jedynie dla tych,
którzy mogliby żyć w owym czasie, lecz bę-
dzie mieć do czynienia z całą ludzkością,
z każdym narodem, ludem i językiem — bę-
dzie dla wszystkich ludzi. Musi to oznaczać
wzbudzenie od umarłych. W przeciwnym ra-
zie miliony tych, którzy już umarli, nigdy nie
mogliby mieć Boskiej łaski i z niej skorzystać.
Dowodem, że wszystko to było Boskim zama-
rem i że jest On zdolny wzbudzić umarłych,
św. Paweł wyjaśnił, że Bóg już to okazał przez
fakt, że wzbudził z grobu tego, który odkupił
rodzaj ludzki a w słusznym czasie zostanie
wprowadzone zamierzenie Boskiego planu w
postępowaniu nie tylko z żywymi, lecz i z ro-
dzajem umarłym, dając dla wszystkich wspa-
niałą sposobność otrzymania wiecznego życia,
a ta błogosławiona sposobność jest teraz daro-
wana dla tych, co słuchają.

NIEKTÓRZY SZYDZILI ZE ZMARTWYCHWSTANIA

Żadna religia poza Biblią nie uczy o zmar-
twychwstaniu umarłych. Wszystkie inne uczą,
że śmierć jest złudzeniem, że gdy człowiek
umiera staje się bardziej żywy, a gdy straci
przytomność, staje się bardziej inteligentny.
Jedynie Biblia uczy zgodnie z głosem rozsądku,
że umarli są umarłymi i „nic nie wiedzą”. Je-
dynie Biblia uczy, że przyszłe życie jest za-
leżne od zmartwychwstania. Jedynie Biblia
uczy, że zbawienie umarłych jest zależne od
śmierci naszego Pana Jezusa. Jedynie Biblia
uczy, że Zbawiciel musi przyjść po raz wtóry,
nie dla powtórnego cierpienia, nie jako czło-
wiek, lecz jako Pan życia i chwały, na ducho-
wym poziomie aby przemienić swą wybraną
Oblubienicę do swej własnej natury i pozwolić
jej wziąć udział z Nim w Jego królestwie chwa-
ły i ustanowieniu pomiędzy ludźmi panowania
sprawiedliwości. Dlatego modlimy się: Przyjdź
królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w nie-
bie tak i na ziemi.

Filozofowie owych czasów w Atenach, podob-
nie jak filozofowie naszych dni i każdej epoki
szydzili z nauki o zmartwychwstaniu. Niektórzy
z nich nie wierzyli w przyszłe życie absolutnie.
Inni twierdzili, że życie ludzkie trwa i jest nie-
zniszczalne. Wszyscy byli przeciwni nauce Bi-
blii o potępieniu w śmierci, odkupieniu ze
śmierci i zmartwychwstaniu. Całe zaintereso-
wanie w nauce Apostoła zniknęło dla większo-
ści gdy powiedział, że cała filozofia opierała się
na zmartwychwstaniu. Dla światowych umy-
słów nic nie wydaje się tak nierozumne i niedo-
rzeczne jak ta główna cecha chrześcijańskiej
religii. Ta doktryna jest dziś próbą dla wielu.
Nieliczni mogą ją przyjąć. Jednak wszyscy,
którzy nie przyjmują jej, bardzo się mylą, wpa-

dają w pułapkę błędu i dozwolone jest przeciw-
nikowi zaślepić ich aby błądzili wszyscy, któ-
rzy odrzucają rady Boże.

NIE WIELU WIELKICH I MĄDRYCH

Mimo wszystko misja Apostoła Pawła nie
była nadaremna gdyż czytamy, że „niektórzy
mężowie przyłączyli się do niego”.

Prawda jest magnesem, który ma przycią-
gającą siłę serc szczerzego charakteru. Apostoł
nie mógł oczekiwać nawrócenia wielu z tych
filozofów. On wiedział, że nie wielu mądrych,
bogaty, wielkich czy uczonych zgodnie z prą-
dem tego świata może znaleźć się między tymi,
których Pan powołuje w obecnym czasie aby
stali się Oblubienicą Chrystusa. Wiedział, że
ich czas słuchania posłannictwa Bożego może
mieć miejsce podczas Tysiąclecia — w dniu są-
du czyli próby, o którym właśnie mówił.

Niektórzy z nich, którzy nie chcieli więcej słu-
chać rzekli: „Będziemy cię jeszcze w tej spra-
wie słuchać”. Lecz jeżeli prawda nie przekony-
wała ich teraz, było rzeczą wątpliwą czy mo-
głaby być przyjęta później.

Czy ta sama zasada nie ma miejsca dziś?
Czy nie jest prawdą, że Pan jeszcze dziś powo-
łuje jedynie „maluczkie stadko”? Czy nie jest
prawdą, że przyjęcie prawdy znamionuje tych,
którzy zbliżają się do Pana i są prowadzeni Je-
go duchem i że niezdolność widzenia jej pię-
kności i siły jest oznaką ich niegodności tej
prawdy?

Bądźmy zadowoleni jeżeli jest możliwe zna-
leźć i błogosławić prawdą tych, których Pan,
nasz Bóg powołał i zbliżył i bądźmy zadowole-
ni po przedstawieniu im prawdy, pozostawia-
jąc ich na „czas słuszny”.

Potępienie śmierci będzie trwać nad wszyst-
kimi oprócz domowników wiary do czasu usta-
nowienia wielkiego królestwa. Wówczas Izrael
otrzyma błogosławieństwo pod warunkami No-
wego Przymierza.

Krew dla zapieczętowania tego przymierza,
krew Chrystusa została przygotowana przez
cierpienia „Głowy”, w których jest dozwolone
Ciału mieć udział. Wówczas w warunkach te-
go Nowego Przymierza ślepe oczy Izraela zo-
staną otworzone i ich głuche uszy zostaną ode-
tkane a ich pojednanie z Bogiem zostanie za-
kończzone.

Oczywiście ten przywilej pojednania zosta-
nie otwarty dla całej ludzkości, która będzie
mogła korzystać z błogosławieństw tego Nowe-
go Przymierza.

A jak chwalebny będzie nasz przywilej je-
żeli zostaniemy znalezieni wiernymi — ucze-
stnicząc z naszym Panem w realizacji tego No-
wego Przymierza i jako jego Pośrednik błogo-
sławić Izraela i cały świat.

NASZ ZŁOTY TEKST

Dobrze uczynimy pielęgnując ustawicznie
myśl, że Bóg, z którym mamy do czynienia jest
duchową istotą o nieograniczonej mocy, że mo-

że On czytać wszystkie myśli i intencje naszych serc i że wszelka służba i chwała, którą mamy oddawać musi być czyniona ze szczerego serca, oddawana w duchu i w prawdzie. On szuka jedynie tych, którzy Go chwala, lecz takich jest mało w obecnym czasie. Po przymierzu łaski muszą być zgromadzeni wszyscy domownicy wiary: Królewskie Kapłaństwo i Wielka Kompania — pozafigurálni Lewici w celu rozszerzenia Boskiej łaski. Nowe Przymierze będzie świadczone dla tysięcy, zmuszając świat

do sprawiedliwości, aby wszyscy mogli widzieć i doświadczyć miłości Bożej i błogosławieństw sprawiedliwości, aby każdy kto pragnie mógł przyjść w sercu do harmonii z Bogiem i odpowiednio skorzystać z restytucji. Prawo Boże zostanie napisane na sercu każdej ludzkiej istoty. Jednakże przy końcu również w świecie jedynie chwalcący Boga w duchu i prawdzie zostaną ostatecznie uznani i otrzymają wieczne życie po zakończeniu Wieku Tysiąclecia. —

WT 1909—171.

Chrześcijańskie życie

1 Piotr 2:1—5, 11, 12, 19—25

„Kto mówi, że w Nim mieszka, powinien, jako On chodził, i sam także chodzić.” — 1 Jan 2:6.

W ciągu wieku Ewangelii, którego dzieło niedługo się zakończy, Pan przygotował szczególny lud do szczególnych Swoich celów. Celem tym ni mniej ni więcej, jak współdziedzictwo z Chrystusem przez tysiąc lat, przez które to współdziedzictwo nie tylko będą błogosławione wszystkie narody ziemi, lecz także i aniołowie niebiescy, doprowadzeni zostaną do sprawiedliwego sądu i nagrody, a wszystkie rzeczy w niebie i na ziemi dojdą do doskonałej harmonii z Boską wolą i do wzajemnej zgody. Potem zapanieje powszechny pokój i radość, a chwała będzie imieniowi Bożemu.

Ten szczególny lud, jest nowym i wybranym rodzajem. Zostali oni najpierw wybrani z pośród ludzi „przez poświęcenie z ducha i wiarę w prawdę”. Innymi słowy, uwierzywszy w posłannictwo zbawienia przez Chrystusa, Odkupiciela i przyjąwszy z wdzięcznością takowe, oraz starając się gorliwie dojść do doskonałej harmonii z wolą Bożą, czyli poddawszy się pokornie woli Bożej, stali się oni wybranym ludem Jehowy.

To, co czyni ten lud szczególnym w porównaniu z resztą ludzkości, jest stanowcza zmiana — zmiana natury ludzkiej na duchową. (2 Piotr 1:4) Ta zmiana natury zaszła z mocy prawdy, która prowadzi tych, którzy wedle niej postępują, do zupełnego poświęcenia serca i życia woli Bożej, aż do śmierci. Ta zmiana natury zaczęła się dopiero w obecnym życiu i polega jedynie na zmianie umysłu i następnej zmianie charakteru, oraz postępowania zgodnego z nowymi nadziejami, celami i pragnieniami, wywołanymi przez te, „nader kosztowne obietnice” Słowa Bożego. Nic dziwnego, że lud ten, ożywiony takimi nadziejami, i celami, jest ludem szczególnym, oddzielnym od świata, będącym w świecie, ale nie z niego.

KRÓLEWSKIE KAPŁAŃSTWO

Jest to naprawdę nowy rodzaj nowej i szlachetnej natury, różny i oddzielony od rodzaju

ludzkiego, chociaż jako nowe stworzenie, są oni dopiero spłodzeni i rozwinięci w stanie początkowym, gdy zupełny ich rozwój, czyli narodzić się, nastąpi dopiero po zmartwychwstaniu. Cudowną zaiste jest ta prawda. „Wy (bracia) jesteście rodzajem wybranym” — nowym porządkiem istot, wybranych od Boga na dziedziców Jego specjalnej łaski. Ale nie tylko to, powiada Apostoł, jesteście „królewskim kapłaństwem”, ludem przybranym w autorytet i moc stania pomiędzy Bogiem i upadłą ludzkością, aby podźwignąć tę ludzkość z poniżenia i przywrócić ją do Boskiego podobieństwa i łaski. Lud ten jest naprawdę królewskim kapłaństwem, którego moc i chwała okaże się w czasie słusznym, na chwałę Bożą i na błogosławieństwo dla wszystkich narodów ziemi.

Ale dalej powiada Apostoł, że są oni „narodem świętym”. Pod jakim względem lud ten może być narodem? Naród jest to zbiór ludzi połączonych pod jednym rządem i mającym wspólne interesy, ludzi związanych wzajemnymi zobowiązaniami, wzajemną umową, w celu zachowania tych wzajemnych interesów. Zaiste takim właśnie narodem jest lud Pański, będący pod Chrystusem Jezusem, swoim Królem; interesy jego są wspólne. Są to interesy prawdy odnoszące się do założenia królestwa Chrystusowego na całej ziemi. Ale celem ich, nie tak jak u narodów innych i u wszystkich ambitnych rządów, nie jest uwielbianie samych siebie, lecz wywyższenie niskich i sprawiedliwości, oraz zaprowadzenie powszechnego pokoju i szczęścia. Każdy lojalny obywatel tego narodu jest głęboko zainteresowany swoją polityką i gotów jest każdej chwili chwycić za miecz w obronie tej polityki. Pamiętajmy jednak, że broń, jaką walczymy, nie jest bronią cielesną, lecz jest to potężna, przez moc Bożą, broń, która obali każdą twierdzę błędu. Nasz miecz jest „miecz ducha, który jest Słowo Boże”, a codzienne ćwiczenie się w używaniu tej broni czyni z nas dzielnych i zdolnych żołnierzy.

Niech wszyscy członkowie tego, „wybranego rodzaju” tego „królewskiego kapłaństwa”, tego

„narodu świętego”, tego „ludu nabytego”, starają się coraz bardziej — przez czujność, wierność i świętość — o oddzielenie się od ducha światowego, o poddanie się przekształcającym wpływom ducha Bożego i niech uczą się i ćwiczą w używaniu miecza ducha, tak aby mogli „opowiadać cnoty tego, który powołał ich z ciemności ku dziwnej swojej światłości.”

„NIEMOWLĄTKA W CHRYSZTUSIE”

Ten szczególny lud Apostoł przyrównuje, w początkach jego życia wiary do niemowląt. Chociaż mogą to być mężowie dojrzały, to jednak są oni niemowlątkami w tym nowym życiu. A jako nowo narodzonych Apostoł przypomina ich, aby gorliwie pragnęli i szukali szczerzego mleka Słowa Bożego — prostych prawd i podstawowych doktryn. Są to wyraźne i jasne oświadczenia Pisma Św. (1) o pierwotnej doskonałości i chwale człowieka, stworzonego na obraz Boży; (2) o upadku Adama i jego rodzaju, jakiego był przedstawicielem podczas sądu; (3) o karze; (4) o odkupieniu Adama i wraz z nim całego rodzaju ludzkiego przez złożenie równoznacznego okupu — czyli przez ofiarę „człowieka Chrystusa Jezusa, który oddał się na okup za wszystkich”; (5) o aktualnym wybawieniu odkupionego rodzaju ludzkiego w czasie słusznym i we właściwym porządku. — 1 Mojż. 1:27, 31; 3:1—6, 17—29; Rzym. 6:23, 1 Korynt. 15:21, 22; 1 Tymot. 2:5, 6; Dzieje Ap. 3:19—21.

Ci, którzy prostą wiarą przyjmują te prawdy i którzy odkładają na bok wszelką złość, chciwość, obłudę i złorzeczenie, starając się żyć zgodnie według tego zbawienia, uważając to za słuszną służbę Bożą, przyjęci są od Boga za Jego synów i dziedziców, za duchowych synów. Zaiste drogimi są w oczach Jehowy ci maluczy. Właśnie odnośnie do tych Pan nasz powiedział Piotrowi: „Paś baranki moje”; nadto ostrzegł fałszywych nauczycieli, mówiąc: „Ktoby zaś zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, pożyteczniejby mu było, aby zawieszony był kamień młyński na szyi jego, a utopiony był w głębokości morskiej”. (Jan 21:15 Mat. 18:6; Diaglott). Zaś pod figurą łagodnego pasterza, opiekującego się słabymi i zbłąkanymi barankami, okazuje Pan swoją pieczołowitość o niemowlątka swej rodziny, mówiąc: „Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebiesiech, aby zginął jeden z tych maluczkich”. — Mat. 18:14.

WZROST ZAWISŁY OD CZYSTEGO POKARMU

Ale chociaż niemowlątka w Chrystusie wymagają specjalnej opieki, z powodu swej wątpliwości i niedoświadczenia, oraz dlatego, że Pan je wielce umiłował za ich cichego i posłusznego ducha, to jednak nie jest wolą Boga, aby ciągle pozostawali niemowlątkami. Właściwym celem karmienia ich szczerym mlekiem Słowa Boże-

go jest, aby mogli przejść ze stanu niemowlęctwa do dojrzałości duchowego życia: „abyśmy więcej nie byli dziećmi, chwiejącymi się i unoszącymi się każdym wiatrem nauki przez fortel ludzki i przez chytrą podejścia błędem”. (Efez. 4:14). W doświadczeniu każdego zdrowego, rozwijającego się dziecka Bożego powinien nastąpić czas, w którym dzieło to powinno przyswoić sobie podstawowe zasady i utrwalić je mocno w umyśle, tak aby nie trzeba potem odgrzebywać ich i szukać i zaczynać od początku, lecz aby iść stale do doskonałości w znajomości prawdy. — Żydów 6:1—3.

Apostoł Paweł gromił niektórych ludzi za dni swoich, ponieważ nie wzrastali w ten sposób; mówił on; „Albowiem mając być nauczycielami względem czasu (spędzonego), zasię potrzebujecie aby was uczono, które są pierwsze początki mów Bożych i staliście się jako mleka potrzebujący, a nie twardego pokarmu. Bo każdy co się tylko mlekiem karmi, ten jest wiadomy sprawiedliwości, gdyż jest niemowlątkiem.” (Żyd. 5:12—14) nie mamy żyć stale mlekiem, „ale każdym słowem pochodzącym przez usta Boże”. (Mat. 4:4). Niektóre z tych słów są prostymi prawdami, podanymi powyżej, czyli są mlekiem. Inne słowa są głębszymi prawdami, są twardym pokarmem dla tych, którzy odżywiając się czystym mlekiem, wyrosli i rozwinęli dosyć silny i stały chrześcijański charakter. Ten „twardy pokarm”, jak mówi Apostoł, należy się dorosłym, którzy posiadają zdolność stałego odróżniania pomiędzy dobrym i złym. Apostoł ostrzega także przed groźnymi skutkami, jeżeli ktoś odpadnie w tych usiłowaniach. Żyd. 6:4—6.

Jeżeli niemowlątka w Chrystusie karmione są mieszanym mlekiem, mieszaniną prawdy i błędu pod względem wymienionych powyżej podstawowych doktryn, to w rezultacie muszą zachorować i umrzeć, o ile zaraz nie zastosuje się diety i nie da się im szczerzego mleka Słowa Bożego. Powszechną jest rzeczą, że niemowlątka w Chrystusie nie zbyt pilnie szukają szczerzego mleka Słowa Bożego, a wielu dorosłych również nie stara się o dawanie im tego mleka. Niechaj ci, którzy naprawdę są maluczkimi, należącymi do Pana, pamiętają na słowa Apostoła i niech szukają tylko szczerzego mleka Słowa Bożego, odrzucając stanowczo wszystko inne. Wszelki teologiczny pogląd, który nie opiera się na powyżej wymienionych podstawowych doktrynach, tak wyraźnie nauczanych przez Pismo Św., nie jest odpowiednim pokarmem dla dzieci Pańskich.

ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ BOŻY

Apostoł wykazuje następnie (1 Piotr 2:4—9), że takie poświęcone i wierne dzieci Boże mają przywilej zostania członkami wielkiego, duchowego domu, którego głową jest Jezus Chrystus. Kształt tego budynku, o którym tu mowa, jest widocznie taki jak w Piramidzie i przyszedł na myśl Apostołowi przez słowa Izajasza (28:16),

gdyż część tych słów przytacza, mówiąc: „Oto kładę na Syonie kamień narożny węgielny, wybrany, kosztowny... Ten się stał głową węgielną i kamieniem obrażenia i opoką zgorszenia tym, którzy się obrażają o słowo, nie wierząc, na co też wystawieni są”.

Wielkie dzieło przygotowywania tych żywych kamieni na ich miejsca w budującej się Świątyni Bożej odbywa się ciągle, chociaż jest już prawie ukończona. Jest to bolesna część tej pracy dla każdego kamienia. Uderzenia młota i dłuta są ciężkie do zniesienia i nie są pożądane, chyba tylko dla błogosławionych skutków, spokojnych owoców sprawiedliwości. Ale jeżeli chcemy mieć te skutki, musimy cierpliwie znieść te przygotowania i baczyć, aby nasze własne chęci nie przeszkadzały w tej pracy; takie przeszkadzanie może prędzej czy później

Zwycięstwo przez wiarę

„A to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara wasza.” — 1 Jana 5:4.

Samo już słowo zwycięstwo posiada w sobie coś przyjemnego dla ucha i zachęcającego w sobie. Powszechnie używane jest ono w znaczeniu, które przywołuje na pamięć obraz zwycięskiej armii wracającej z wojny, witanej głośnymi wiwatami przez podniecone radością tłumy. Takie zwycięstwa nie są obecnie udziałem ludu Bożego.

Gdy Apostoł mówi, że wiara jest zwycięstwem, nie mamy rozumieć, że skoro uwierzymy całe nasze zadanie jest skończone. Raczej, myślą Apostoła było, że wiara jest mocą zwyciężającą, za pomocą której możemy odsunąć na bok rzeczy widzialne, a skierować nasz tryb życia tak aby ono było w zgodności z rzeczami niewidzialnymi; lecz bez względu na to są one rzeczywistością dla nas, gdyż obejmujemy to naszymi umysłami.

Kolumb był człowiekiem wiary, gdy uwierzył i postąpił według swej wiary, że musi istnieć droga na zachód, prowadząca do wschodnich portów. Nigdy przedtem nie odbył on podróży po atlantyckim oceanie, ani też inny z współczesnych ludzi, bo powszechnie wierzono, że wody zachodu były siedliskiem olbrzymów morskich, i wrogich rodzajowi ludzkiemu złych duchów. Cała nauka i wiedza, wszystko wogóle stało w sprzeczności z jego poglądami co do nowej drogi na zachód do Indii, prócz jego wiary w możliwość tego projektu. Zauważmy jednak, że jego wiara nie była całkiem bezpodstawną, ale wynikała z gruntownego zbadania rzeczy. Tak też i wiara chrześcijanina nie wynika z bujnej jego wyobraźni, lecz z przekonania osiągniętego po uważnym zbadaniu dowodów, pochodzących ze źródła, powszechnie uznanego za wiarygodne.

doprowadzić do tego, że Budowniczy porzuci nas i zastąpi nas innym kamieniem, bardziej podatnym do ociosowania i pracy; albowiem czas jest krótki i to, co ma być zrobione, musi być zrobione szybko.

Bóg kładzie wielki nacisk na lojalność i uprzejme posłuszeństwo jego dzieci. Małe tylko nieposłuszeństwo kosztowało Adama i jego potomstwo tak drogo i boleśnie, a sprowadzi ono podobne skutki na tych, którzy uszedłszy raz potępienia śmierci przez wiarę, w Chrystusa Odkupiciela, nie chcą potem stać przed Bogiem w szacie sprawiedliwości Chrystusowej, wolą swoją własną szatę. Wszyscy tacy muszą się obrazić. Ale błogosławieni są cisi i pokorni, albowiem oni wytrwają. „Pan zna tych, którzy są Jego”.

WIARA JEST ZASADNICZEJ WAGI

Chrześcijanin przed ofiarowaniem się Bogu nie zna drogi przed sobą, bo jej jeszcze nie przebył. Szatan robi wszystko co może, aby zniechęcić go do wyruszenia w drogę. Wszak lepiej jest pozostać na pewnym gruncie, mówić kusiciel, aniżeli wyruszać na niebezpieczne i nieznane manowce morza; droga szeroka musi być prawdziwą, kiedy cały świat kroczy po niej. Któż kiedy co otrzymał drogą zaparcia samego siebie? Czyż zaparcie samego siebie nie jest odejściem wprost od szczęścia i radości? Dbanie tylko o własne dobro jest jedyną drogą do szczęścia, powiada nam świat.

Prawda, że Kolumb mógł robić fałszywe wnioski, bo umysł jego był niedoskonałym. A i my nie byłibyśmy wolni od błędów, gdyby nie pomoc Boska. Pomoc ta jest zapewniona nam przez jasno określone obietnice słowa Bożego, które powiada nam jaką jest nagroda wiary. Ważnym przeto jest upewnić się czy wiara nasza jest akurată, bo jeśli wiara nasza zbudowana jest na fałszywych teoriach, wzniecających w nas złudne nadzieje, przyczyni się ona do zguby naszej na wzburzonym morzu życia.

Jest to właśnie z przyczyny tej ważności wiary, bądź dobrej, bądź złej, że Apostoł Paweł był tak troskliwy o to, by zbory wiernych trwały w prawdziwej wierze (Kolos. 1:23) — „wierze raz świętym podanej” (Juda 3). Nalegał on na wszystkich, aby zbadali i doświadczili samych siebie i upewnili się czy ich wiara jest ugruntowaną na prawdziwej nadziei Ewangelii, wkorzoną i zbudowaną na Chrystusie (Kolosens. 2:7). Również obchodziło go wielce to, aby wiara kościoła nie opierała się na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej (1 Kor. 2:5). Wiedział dobrze jak żywotną jest wiara, jeśli już dawno napisane było: „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Abakuk 2:4).

Duch tego tekstu przejawiał się już w słowach Mojżesza, kiedy przeglądając szeregi Izraela, rzekł: „To słowo nie ma być próżne u was, gdyż jest żywotem waszym” (5 Mojż. 32:47). Tak, nasze życie, nasz wieczny los polega zupełnie na naszej lojalności względem chodzenia wiarą od czasu, kiedy staliśmy się naśladowcami Pana.

Nie od rzeczy przeto będzie, gdy zbadamy naszą wiarę. Czy mamy wiarę Chrystusową, wiarę dobrze ugruntowaną na Słowie Bożym, wiarę głęboko zakorzoną w umyśle i sercu, a zatem wiarę stanowiącą moc zwyciężającą w naszym życiu? Aby wiara była mocą zwyciężającą w naszym życiu musi być głębiej wkorzoną, aniżeli nasze umysły: musi swymi korzeniami obwinąć nasze serca i ożywić całą naszą istotę, przywołując nie tylko zewnętrzne zachowanie się ale nawet i myśli nasze pod posłuszeństwo Chrystusowi.

„Wiara”, mówi nam Apostoł, „przychodzi ze słuchania, a słuchanie przez słowo Boże”. Znaczy to, że Słowo Boże zawiera pewne informacje względem naszego przyrodzonego stanu niedoskonałego i naszego właściwego stosunku do Boga. Prawdziwość takiej informacji od razu przekona nas, skoro należycie zbadamy fakty. Pierwszym zatem krokiem wiary jest zadowolenie rozumu. A jeśli jesteśmy przekonani, nie możemy pozostawać w sceptycznym usposobieniu względem danej rzeczy.

To usposobienie umysłowego zadowolenia wkrótce przechodzi w stan zadowolenia sercowego, w ufność; chyba, że staną mu na przeszkodzie samolubne doczesne zabiegi. Jeśli mamy ufność w prawdziwość dobrych obietnic Bożych, oczekiwać będziemy ich spełnienia się; a że obietnice Boże dają nadzieję osiągnięcia dobrych rzeczy tylko dla sprawiedliwego serca, rzeczy daleko lepszych, aniżeli jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, jakże możemy nie żądać spełnienia się tych obietnic? To czego spodziewamy się i pożądamy jest dla nas czymś, co wzbudza w nas nadzieję. A nadzieja dodaje koloru do życia Chrześcijanina.

Nadzieja podnosi umysł i serce i pomaga nam należycie oceniać i w pewnej mierze korzystać z dóbr przyszłej chwały (Żyd. 6:19, 20). Także wzbudza w nas miłość, a miłość wzbudza więcej wiary (Galat. 5:6) i tak te trzy cnoty wzajemnie pomagają sobie i wzrastają razem.

WSPÓLNOŚĆ CNÓT

Wiara nadzieja i miłość, jak trzy barwy w przyrodzie, mogą być łączone w różnych proporcjach, aby dać pożądany koloryt charakterowi. Na przykład, zmieszanie farby niebieskiej z żółtą daje kolor zielony. Kolor zielony wywiera uspokajający efekt na ludzki organizm i na ten cel właśnie został przez miłosierną Opatrzność sporządzony. Podobny jest efekt na życie nasze, gdy cnoty wiary i nadziei się łączą: mamy wówczas pokój. Gdy jesteśmy

usprawiedliwieni z wiary, mamy pokój z Bogiem (Rzym. 5:1). Nasze powątpiewania, bojaźń i trwogi ustępują miejsca pokojowi umysłu i serca w tych rzeczach, o których otrzymaliśmy informacje z Biblii — ze Słowa Bożego. Nadzieja wywołana przez wiarę w wypełnienie się tych obietnic usuwa ból z naszych cierpień, ponieważ wiemy, że cierpimy nie na darmo, i że nastanie chwila w której skończą się wszystkie nasze troski.

Kolor żółty zmieszany z czerwonym daje barwę pomarańczową. Nasuwa to na myśl stan rozwoju i dojrzałości. Zielone liście, złote nasienie, obfity owoc — wszystko pokazuje, że przyroda zrobiła w tym kierunku wszystko co mogła. Tak też dzieje się gdy nadzieja i miłość zapanują w sercu — radość jest jego owocem. Radujemy się nadewszystko w nadziei — Rzym. 12:12.

Barwy czerwona i niebieska zmieszane dają kolor fioletowy, którego różne odcienie nadają chwały i piękności najśliczniejszemu kwiatu. Dzieje się podobnie gdy wiara i miłość się łączą — charakter nasz wtedy nabiera więcej królewskiej podobizny Chrystusowej. Miłość bez wiary zniża się do poziomu niestatecznej czułości.

Zdolność posiadania wiary u człowieka pochodzi z tego, że pierwotnie będąc stworzony na podobieństwo Boże, został obdarzony rozumem, który może pojmować mając przykłady w naturze, istnienie niewidzialnego Boga. Nieco z tych zdolności przechowało się dotąd w niedoskonałym człowieku. Wiara obejmuje w sobie i poleganie na prawdomówności i niezmienności Boga. Tak więc ufność jest częścią wiary, bo polega na prawdziwości obietnicy.

WIARA DZIAŁA PRZEZ MIŁOŚĆ

Pewien stopień wiary objawia się nawet w tych, którzy po raz pierwszy słyszą poselstwo Ewangelii. Jest to przyznawanie racji prawdom objawionym przez Słowo Boże. O takiej wierze Apostoł Jakób mówi: „Wiara bez uczynków jest martwa.” (Jakób 2:17, 24). Innymi słowy, skuteczna wiara nie składa się tylko z wyznania wiary, albo przyznawania racji prawdzie bez żadnych uczynków, pochodzących z wiary. Taką wiarę nawet i diabli posiadają: „Wierzysz, iż jeden jest Bóg... i diabli temu wierzą, wszakże drżą.” (Jakób 2:19). Jest im dobrze wiadomym fakt, że istnieje Bóg, że Chrystus jest Synem Bożym, i że będzie ich sędzią. — Mat. 8:29.

Skuteczna wiara przyjmuje Jezusa tak, jak Go objawia Ewangelia. Dla tego, który ma taką wiarę, życie, słowa, czyny, cierpienia, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa znaczą więcej niż zwykła kronika historycznych faktów. O tyle więcej znaczą, że napełniają wierzącego ufnością w Chrystusa, w Jego sprawiedliwość i usprawiedliwienie, które jest podstawą naszego zbawienia. Taka wiara zradza w nas serdeczne posłuszeństwo woli Bożej i napawa ży-

cie nasze radością. Nie jest ona przeto beczynną i niepożyteczną cnotą, lecz objawia się przez wzbudzenie w nas miłości do Boga i bliźniego.

Przedstawmy to sobie na przykładzie. Niech wiara przyrównana będzie do koła rozpedowego lokomotywy; niech miłość będzie parą, czyli siłą poruszającą, a nadzieja niech przedstawioną będzie we wzroku maszynisty, patrzącego w dal na kres mety. Jak koło rozpedowe jest poruszane siłą pary, tak miłość zawsze jest poza wiarą. Gdyby nie miłość Boga i sprawiedliwości, którą pierwotnie zaszczerpiono w Adamie, a która dotąd jeszcze całkiem nie wymarła, nie byłoby nadziei zdobycia żadnego serca mocą poselstwa Ewangelii. Nie byłoby żadnej siły przyciągającej, ponieważ Słowo Boże przyciąga tylko to, co jest dobre. Para puszcza w ruch koło, a maszynieria lokomotywy kontroluje napływ pary, co umożliwia stały ruch. Tak rzecz ma się i z miłością, czym więcej miłości posiadamy, tym bardziej święta wola kieruje jej moc ku temu, aby obudzić w nas większą wiarę. Jak para i woda są dwiema objawami jednej i tej samej rzeczy, tak miłość i prawda (przedstawiana w wodzie) podobne są w istocie. Bóg jest miłością (1 Jana 4:8), a Chrystus jest prawdą. — Jana 14:16.

Niektóre z dawnych lokomotyw są tak urządzone, że gdy koło obrotowe stanie w absolutnym środku, nie można je poruszyć siłą pary. Potrzeba zastosować zewnętrzną siłę, aby puścić koło w ruch. Coś w tym rodzaju dolega ludzkości. Jest ona tak martwą, żeśrodkowaną w sobie, zdolności jej są tak pogrążone w martwocie, że gdy moc miłości, Boskiej nieskończonej miłości, bezinteresownej miłości jest do niej zastosowana przez poselstwo Ewangelii, nie wywiera żadnego skutku i nie znajduje żadnego odwzajemnienia w jej sercach. Żle z nami jeśli wyruszywszy w drogę, znajdziemy się w położeniu, gdzie miłość przestanie działać na nas. Maszynieria nowego jestestwa zmuszona byłaby do stania na miejscu, a z czasem rdza zniszczyłaby ją do szczytu. Co się zaś tyczy świata, zewnętrzna siła będzie doń zastosowana, przez nauki i prawa Tysiącletniego Królestwa, które popchną go na tory we właściwym kierunku, a kiedy miłość sprawiedliwości wznieci się w sercach ludzkich, bieg po gościńcu światobliwości zostanie całkiem ułatwiony i doprowadzi ludzkość do żywota wiecznego.

Koło rozpedowe dopomaga maszynierii zrobić pierwsze kilka obrotów. Wiara jest bezpośrednim środkiem, który umożliwia nam zwycięstwo nad trudnościami życia i dopomaga nam dobiec szczęśliwie do dworca pokoju i zupełnej społeczności z Bogiem i tymi, którzy przed nami biegli w zawodzie wysokiego powołania.

WIARA MUSI POLEGAĆ NA SŁOWIE

Aby koła u lokomotywy mogły się obracać muszą one spoczywać na szynach. Gdy koła spadną z szyn, wiele szkody się dzieje a cza-

mi cały pociąg się rozbija. Gdy nasza wiara odejdzie od czystego Słowa Bożego i od obietnic, które wskazują nam nasz postęp na ciasnej i wąskiej drodze, możemy z wielkim wytężeniem sił powrócić, ale często zdarza się, gdy ktoś opuści Słowo Boże, że następuje całkowite rozbicie wiary. Po tem nie ma w nas niczego, co by różniło nas od świata; ciężarem własnym zagłębimy się w zwyczaje i uczynki świata i stać będziemy na miejscu. — Rzym. 12:2, 3.

Jeżeli szyny są w porządku możemy szybko pędzić do mety, nawet przez góry, lecz jeżeli spójnie są rozluźnione, a szyny rozstępują się, nierozważnym byłoby szybko jechać. Doktrynalne zarysy Słowa Bożego, stanowiące wiary najgłówniejszą podpórę, mogą być przyrównane do szyn. Doktryny te, jedyne prawdziwe informacje względem Boga i Jego charakteru, jakie posiadamy w obecnym niedoskonałym stanie, muszą być dobrze założone w myśli i sercach naszych, bo w przeciwnym razie posuwać się możemy tylko powoli — 2 Tymot. 2:15, 16.

Powinniśmy zwalczać ducha światowej mądrości, który wyszydza badających starannie Słowo Boże, szyny, które wskazują nam jak, dlaczego i gdzie zdążamy. Maszynista musi trzymać oko na torze kolejowym; czym prędzej pędzi pociąg, tym czujniejszym powinien być. Niezawodnie, kiedy pociąg mija śliczne pagórki, albo przy zachodzie słońca, pokusa jest wielka, aby skierować wzrok na te rzeczy. Lecz nie może być mowy o tym dla maszynisty; rzeczy te nie są dla niego. Ma on przed sobą obowiązki do spełnienia i nie ma czasu na przystawanie, aby rozkoszować się widokami cudów przyrody.

Niezbędną rzeczą dla lokomotywy, gdy przejeżdża tereny pagórkowate, jest piasek. Bez niego, koła będą się obracały na miejscu; obracanie to tylko wydiera koła i szyny. Piasek nie jest częścią kół ani szyn, lecz stanowi pośredni element, pomagający maszynie w biegu. Tym pośrednim elementem dla nas jest modlitwa. Bez niej, ze względu na stromość drogi, nie jesteśmy bezpieczni. Nasza wiara, chociaż ugruntowana w wyrozumieniu, nie działa skutecznie bez pomocy modlitwy. Nawet gdy miłość wznieca w nas chęć zdobycia nagrody, jeśli nasza wiara ma nieodpowiednią styczność z obietnicami, nic nie będzie z tego. Modlitwa żarliwa jest tu potrzebna. Bez niej wiara obracać się będzie na jednym miejscu, nie robiąc żadnego postępu, a tylko ubędzie nam ufności. Dodaj do tego żarliwą modlitwę z głębi serca, a przekonasz się, jaki szybki postęp uczynisz. To co ci przedtem zdawało się być „suchym” i nudnym przedstawi się w nowym świetle — pełne życia i zachęty.

Zdarza się nawet, że lokomotywa gdy jedzie pod wysoką górą a nie jest zaopatrzona w piasek na koła, obślizguje się w tył. Tak i my, gdy nie modlimy się, możemy ześlizgnąć się do przepaści, gdzie spotka nas zniszczenie. Para i baczność maszynisty nie popędzą lokomotywy, gdy koła ześlizgują się. Miłość sprawiedli-

wości z dodatkiem wiary i nadziei ale bez modlitwy, jeśli w ogóle taki stan jest możliwy, jeszcze nie wystarcza. Modlitwa umożliwia nam postęp.

WIARA JAKO MOC ZWYCIĘŻAJĄCA

Wiara jest mocą zwyciężającą świat. Zwycięstwo nasuwa na myśl bój. Powinniśmy jasno rozumieć za kogo walczymy i kto jest przeciw nam — Jana 16:33.

Walczymy za samych siebie w znaczeniu, że staramy się o nasze wieczne dobro. Bóg nie potrzebuje naszych słabych wysiłków, lecz pozwala nam przyłączyć się po Jego stronie. Jehowa walczy za nas, a to w znaczeniu tym, że pomaga nam toczyć bój wiary. Niektórym zdaje się, że robią Bogu przysługę, gdy stają po stronie Jego. Jest to mylne pojęcie, gdyż chodzi tu o nasze życie, a nie Boga. Nie ma on nic do stracenia, ani też wiele, jeśli w ogóle co, do pozyskania. My zaś mamy do zyskania wszystko, bo korzystać będziemy ze zwycięstwa.

Tekst nasz wskazuje, iż zwyciężająca moc wiary powinna być zwrócona przeciw światu — nie przeciw mieszkańcom jego, ale przeciw duchowi obecnego złego porządku rzeczy, jego usposobieniu, mądrości, pychy żywota i złudzie bogactw; jednym słowem, przeciw grzechowi i pośrednio przeciw Szatanowi, któremu mamy stawiać opór, będąc stateczni w wierze.

Szatan jest reprezentowany jako bóg, władca tego świata, a jego sprzymierzeńcami są świat i ciało. Skoro ciało w obecnym jego stanie idzie za duchem i zwyczajami tego świata, słusznie twierdzić możemy, iż świat znajduje się w nas. Potężna skłonność ciała jest ku złemu. Jest to mieszanina oślepiających wpływów, przewrotnych zachcianek, ambicji, nadziei, uczuciowości, a przeważnie ciemnoty.

Szatańskie trójprzymierze (on sam, świat i ciało, w którym przebywa zarodek Nowego Stworzenia) uszykowało się przeciw wierze, nadziei i miłości. Po stronie Nowego Stworzenia wiara zgromadza swe siły bojowe. I stąd wynika walka. Po stronie szatana świat jest najznamienniejszym z onych trzech; stoi on, że tak powiemy na straży zastępów złego i dlatego właściwie bój ten nazwany jest bojem wiary przeciw światu.

NIEPRZYJACIEL UKRYTY W ZAROŚLACH

Duch świata objawia się w wielu praktykach i nawyknięciach naszej natury, które zrazu nowe stworzenie nie rozpoznaje. Pycha, próżna chwała, samolubstwo, oto są niektóre z główniejszych przejawów ducha świata. Świat w pośredku nas, ciało, miłuje te rzeczy i używa wszelkich sposobów na usprawiedliwienie ich. Lecz wiara przychodzi tu z pomocą aby zwyciężyć nieprzyjaciela. Właśnie takie zwycięstwo odnieśliśmy, gdy przez wiarę zgodziliśmy się stracić nasz żywot, aby go znaleźć. Gdy zasta-

nowiliśmy się nad słowami Pana: „Jeżeli kto chce iść za Mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie” (Mat. 16:24), nasza wiara zaufała prawdziwej Boskiej obietnicy, że krok ten wyjdzie na nasze dobro. Jak Kolumb, wyruszyliśmy na drogę nam nieznaną, lecz pewni, że przy końcu jej czeka nas szczęście wieczne.

Gdy ofiarowaliśmy się Bogu na służbę, tym samym wypowiedziana została wojna przeciw nam samym. Teraz pozostaje do zadecydowania czy wiara ma zwyciężyć, czy też ustąpić zastępom pychy i złego. Doświadczeniem wiary jest, gdy znajdujemy, że przez nieświadomość lub słabość wyrządziliśmy przykrość innym. Pycha w nas nie chce tego uznać; po pierwsze dla tego, że to boli, a po drugie, wmawiamy w siebie, że i tak z tego nie będzie nic dobrego. Ale gdy przypomnimy sobie przykazanie Mistrza: „Pojednaj się z bratem twoim” (Mat. 5:23, 24), i gdy nasza ufność w Jego słowa upokorzy nas, widzimy, iż to jest najlepsza droga. Bez względu na to czy obrażony ocenia nasze postępowanie względem niego, a często zdarza się, że nami pogardza, spełnijmy swój obowiązek. Gdyby pewnym było, że nasze wysiłki zawsze będą ocenione, często skrucza nasza byłaby nie szczera, obliczona na pochwałę przez obrażonego. Gdy kogoś przeprosimy, a ten nami pogardzi, doświadczamy wstydu wielkiego i na przyszłość będziemy uważniejsi, aby nie wchodzić w drogę takim. Zamiar, który nami powoduje powinien być nie tylko pojednanie się z daną osobą, lecz głównie aby odnieść zwycięstwo nad światową pychą przemieszkującą w naszym ciele. Gdy tak codziennie zwyciężać będziemy, to niezawodnie w końcu nazwani będziemy zwycięzcami. — 2 Tym. 4:6—8.

SAMOLUBNI CZASAMI ŁASKAWI DLA INNYCH

Nasze samolubne wymogi nie zawsze przejawiają nielaskawość. Czasami są one bardzo uszlachetnione. Bywa, że ciało pożąda spokojnego, wzniosłego i szlachetnego trybu życia, podczas gdy służba dla Pana połączona jest z wieloma trudnościami. Ciało z chęcią służyłoby Panu, gdyby służba ta nie była przykrą. Jeżeli chcemy służyć Panu wiernie, niejednokrotnie znaleźć się musimy w omłocie brukowym, bo i tam Praca Pańska musi być wykonaną.

Nieraz duch ciała rozumuje, że byłoby łatwiej zachować ducha poświęcenia, gdybyśmy znajdowali się w spokojnym otoczeniu. Jednak wiara odpowiada natychmiast, że gdzie obowiązek woła do przykrej pracy, tam z pewnością obecność nasza przyniesie więcej dobrego, niż gdybyśmy spędzili czas na spokojnym przemysłowaniu. Zwycięstwo nad sobą w takich wypadkach często oznacza, że musimy obcować z takimi ludźmi, z którymi, gdyby nam pozostawiono do wyboru, nie chcielibyśmy mieć nic do czynienia.

Nawet w służbie Pańskiej ciało chce, aby

wszystko przychodziło mu z łatwością, np., przygotowanie wykładów, któreby zapalem pociągały słuchających. Lecz takie wykłady sporządzane są tylko na kowadle doświadczenia, albowiem myśl wypowiedziana, którejśmy nie doświadczyl, nie ma w sobie ognia, któryby wzniecił zapał w innych. Wiara tedy powiada nam, że gdy nawet nasze zamiary służenia innym nie są wprowadzone w czyn, otrzymujemy stąd naukę, która w przyszłości stanie się nam użyteczną.

Wiara w ten sposób zwycięża skłonności, które w nas wpoił świat, a chociaż nie potępia wszystkich jako złe, radzi nam usuwać je na bok, bo nie są nam potrzebne na wąskiej drodze. Światowa pycha natomiast każe nam krępować wszystko, co przeszkadza naszemu ciału, oraz by nie za wiele ufności pokładać w rzeczy niewidzialne. Gdybyśmy takim podszeptom dawali posłuch, wyłoniłoby się w nas zwątpienie i obojętność, a skutkiem tego zniechęcenie, rozpacz i niedola. Należy pamiętać, że „większy jest Ten, który w was jest, niż ten, który jest na świecie.” — 1 Jana 4:4.

Jest jeszcze inny rodzaj ataku ze strony ciała na naszą wiarę, który jest bardziej subtelny od innych: jest to twierdzenie, że Praca Pańska, jaka się odbywa na świecie, potrzebuje naszej rady i kierownictwa. To jest jedną z najtrudniejszych rzeczy do uwierzenia, że Bóg jest dobrym i ma miłosierne plany wobec nas i że pracy podjętej w imieniu Pana i w harmonii z Jego Słowem będzie towarzyszyła Jego opatrność i błogosławieństwo. Zaprawdę niektóre z najzaciętszych walk są staczone właśnie na tym punkcie i niestety, walki, w których nie zawsze wiara zwycięża.

WIARA A DUCH STRONNICTWA

Jest inny duch świata, nad którym wiara może i musi zatriumfować, a tym jest duch partyjności, czyli duch stronnictwa — usposobienie lojalności dla osób a nie dla zasad. Ten nastrój partyjny jest ślepym stronnictwem z tymi, z którymi nas los zagnał, bez względu na ich postępowanie lub zasady. Nie zawsze wychodzi to na nasze dobro. Bądź co bądź wiara nakazuje nam mieć możliwie najbliższą społeczność z Panem, a reszta to już jest podrzędne. Nie dlatego lubimy ludzi, że się z nimi spotykamy, lecz dlatego, że mają jakieś zasady, albo przymioty, które zgadzają się z naszymi. W tym, gdy chodzi o lud Boży, mamy pomoc od Boga, bo widzimy na ludzi Jego oznaki spłodzenia z ducha. Często obieramy sobie z pośród znajomych za przyjaciół tylko takich, którzy względni są na nasze słabości, bo i sami im podpadają. Wpływ takich osób nie może być dla nas pożytecznym, a nawet jest szkodliwym gdyż pobłaża naszym wadom.

Duch partyjny łatwo przechodzi w pychę i chlubę „ruchu”, z jakim jesteśmy związani. Powinniśmy pamiętać, że podobne przeszkody stały na drodze innych ruchów religijnych w

przeszłości. Żaden chyba nie będzie twierdzić, że my jako jednostki, jesteśmy lepsi od innych. Któż może twierdzić, że gdybyśmy pracowali tu jeszcze przez jakie dwadzieścia pięć lat, to nie stalibyśmy się takimi sekciarzami, jak i inni? Któż może się chlubić? My, jak i inni, musimy walczyć z przeszkodami; walczyć nie pięściami; lecz wiarą — wiarą, że Bóg wykona swe postanowienia, czasami z naszą pomocą, a czasami i bez niej. Do kogo należymy? Czy do Pawła, Apolosa, Kefasa — Czy też Chrystusa?

Duch świata przejawia się również w niesprawiedliwym krytykowaniu postępowania innych. Krytykowanie ludzi i rzeczy za przyzwyczajenia nie jest oznaką wysokich zdolności, jak to ciało uważa, lecz aktualnym upodleniem duchowym i moralnym, które stara się tylko siebie usprawiedliwić, a to kosztem drugiego. „Miłość”, zaś „nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy”, w duchu sprawiedliwości, który wzdyga się przed złą myślą i stara się jej unikać. Wiara w Słowo Boże, że „nie masz sprawiedliwego, ani jednego”, powinna nauczyć nas, aby nie spodziewać się doskonałości w nikim, ani nawet stateczności postępowania, bo to oznacza tyle, co doskonałość. Potrzeba wielkiej wiary, aby można odnaleźć dobre strony charakteru człowieka, na którego spoglądamy, jako na uosobienie niepożądanych skłonności.

MIŁOŚĆ MIMO WAD

Być może, iż pewien brat zdaje się być szorstkim i niegrzecznym w obchodzeniu się z innymi. Wiara każe nam i tu szukać nauki. Możliwie, że Pan chce wskazać nam przez niego nasze niedoskonałości. Lecz jak z tym bratem sprawa się ma? Nie zważaj wiele na tego brata. Pan zajmie się nim w sposób jaki będzie uważał za najwłaściwszy. Kto wie, może ten brat nie potrzebuje takich lekcji, jak my; a może je otrzyma później; a może nosi szramy na sobie po walce, w której gdyby nam przyszło znajdować się może poleglibyśmy.

Prawdą jest, że nie możemy miłować kogoś za jego niedoskonałość, lecz powinniśmy miłować go mimo jego wad, to jest dla jego dobrych stron. Tak więc wiara ufając, że Bóg zajmie się innymi w sposób właściwy a i sprawiedliwy, daje nam zadowolenie nawet w przykrych położeniach — nie dlatego, że jesteśmy niedoskonali, lecz że przez styczność z niedoskonałością, mamy sposobność udoskonalać się. Styczność z ludźmi o dobrych przymiotach jest pożądaną, lecz nie wystarcza dla wyrobienia w nas charakteru. Znowu spostrzegamy, iż i my jesteśmy nieraz przyczyną przykrości dla innych, jak inni dla nas. Nie jest to zasługą, jeżeli miłujemy kogoś, gdy ten jest dla nas dobrym i przyjemnym. Poczekajmy, aż jego postępowanie zdawać się będzie przewrotnym, nierozsądnym, a nawet i złym — tedy przypatrzymy się sobie, ile w nas pozostało miłości do tej osoby.

Skłonność krytykowania ze strony ducha ciała może być doprowadzoną do tego, że używać jej będziemy za wiele w naszych wykładach Ewangelii. Rozumie się, że jest to dozwolone w pewnej mierze, ale nie do przesady, graniczącej z sofistyką. Krytykowanie za przyzwyczajenia, jest złym i szkodliwym dla nas samych i dla innych — nałogiem. Wiele zależy na tym jak głos Ewangelii wydany. Czasami zdaje się nam, że mowa pewnego brata nie przyniesie żadnego dobra nikomu, bo jest niedołącznie przygotowana i nie zgadza się z naszym wyrozumieniem i logiką. Lecz o cudu! oto wielu daje świadectwo wielkiego zbudowania z tego wykładu. Pan teraz nie uczy nas logiki, albo filozofii, ale uczy wiary i napełnia poświęceniem, abyśmy do Niego coraz bliżej przychodzili, a w tyle pozostawiali świat. Ktokolwiek bogatym jest w miłości do Boga, i do braci jest zaprawdę bogatym, i jeśli wytrwa w tym wierze, aż do śmierci, pozyska Chrystusa, „w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności.” — Kolosen. 2:3; Obj. 2:10.

Jakże subtelnym jest rozumowanie ducha ciała! Sądzi on tylko według widzialnej powierzchowności. Kiedy powierzchowność nasuwa na myśl obraz przeciwny miłości — miłość, jeżeli jest żywą istotnie, odsunie go wiarą, mówiąc: Wierzę, iż w tym bracie są dobre przymioty, bez względu czy mogę się dopatrzeć ich lub nie. Wierzę, iż Bóg nie omylił się, gdy ześrodkował na niego Swą miłość. „Wiara”, zatem „przez miłość jest skuteczną.” (Galat. 5:6). Miłość powoduje wiarę do zwyciężania przeciw niesprawiedliwości i niemiłosierdziu.

WIARA A NASZA PRZYSZŁA ZMIANA

Czy należy uważać wiarę w przyszłą odmianę naszej natury za coś wielkiego kiedy nie rozumiemy tajemnicy nawet obecnego żywota? Spójrzmy przez mikroskop na ciało ludzkie, a zobaczysz, że ono zamiast tworzyć jedną masę, składa się z mnóstwa małych okrągłych atomów, które nie dotykają się, bo są w proporcji do swej wielkości znacznie od siebie oddalone. Gdy przeto obecne nasze życie, jest tajemnicą i cudem, czyż dziwnem jest wierzyć w wszechmoc Boga, że On według Swej niezmiiernej obietnicy przemieni nas do duchowej natury? Jeśli prawdziwie wierzymy, że da On nam to, co obiecał, spełniamy co jest od nas wymagane. Rzeczy nam obiecane są tak wielkie, że jeśli prawdziwie wierzymy, całym sercem żądać ich będziemy.

Nawet człowiek przejęty wyłącznie ziemską ambicją, jest w stanie dokonać wielkich rzeczy, w bardzo krótkim czasie, oddając się z całą energią przedsięwziętemu zadaniu. Powiadane jest o słynnym naturalistcie, Audobon, że mając lat dwadzieścia cztery zauważył na swej

chusteczce do nosa krew z płuc i z tego wnioskuje, że pożyje tylko kilka lat. Postanowił przeto, wykorzystać czas możliwie najlepiej, poświęcając się do pracy, którąby przyniosła korzyść dla ogółu. Stosownie więc zabrał się do pracy i w ciągu sześciu lat dokonał kolosalnego dzieła podzielenia na klasy wszystkich ptaków. Było to wielkim dziełem, a wykonał je sam jeden. I my gdy zechcemy, możemy mieć wszelką władzę i moc w wszechświecie, aby dokonać wielkiego dzieła, które jest przed nami. Według wiary naszej mierzona jest moc w nas się objawiająca. Oddajmy się przeto całkiem wierze.

Nie powinniśmy zniechęcać się, gdy zauważymy w sobie brak przymiotów doskonałego charakteru. Doświadczenia życiowe oczyszczają nasz charakter, pokazują zarazem inne niedostatki, aby i te możliwie najprędzej zostały usunięte. Nasza wierność oznaczona jest miarą wytrwałego znoszenia doświadczeń, oczyszczających nasz charakter.

Ojciec Niebieski przyobiegał dać nam mądrość, która z nieba pochodzi, jeśli prosić o nią będziemy z wiarą niechwiejącą się (Jakób 1:6) Mądrość niebieska przejawiająca się w dostatecznej mierze dopomaga nam kierować wszystkimi naszymi sprawami ku chwale Bożej, jako przystoi na wiernych ambasadorów. Również Ojciec niebieski daje nam Ducha Świętego na tych samych warunkach. Któż może wątpić, że Duch Święty w wielkiej mierze na nas wylany nie da obfitego plonu owoców Ducha, które zapewnią chwalebne wejście do Królestwa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa? Mądrość więc jest wystarczającą na wszystkie potrzeby obecnego życia, a Duch Święty przygotowuje nas na przyszłość. Czyż więcej mogło być dla nas uczynione? Wszystko to może być otrzymane w stosunku do naszej wiary.

BOJUJMY DOBRY BÓG

Znajdujemy się w tylnej straży zacnego szeregu zwycięzców: Jezusa, Pawła, Piotra, Jana i wielu innych. Jeżeli Słowo Boże było dosyć silne, aby zagrzewać ich do walki zwycięskiej; jeżeli ono mogło napełniać ich zwycięską wiarą, dlaczego i nam nie może służyć do tego samego celu? Bóg zrobi swoje. Pytanie tylko czy my zrobimy, co jest od nas wymagane. Lud Boży powinien z każdym dniem wzrastać w wierze, która prowadzi do dobrych uczynków. „Ponieważ się tedy to wszystko ma rozplątać, jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach? Chęć pokazania się godnymi przed Panem stanowi istotę zwycięstwa — zwycięstwa nad sobą, zwycięstwa nad światem i zwycięstwa nad Szatanem, które zapewnia nam jedynie wiara.

Chłopiec Samuel

Samuel 3:1—13, 19, 20

WIELKA LEKCJA ODDANIA SIĘ PANU — POSŁUSZEŃSTWO I WYTRWAŁOŚĆ W DOBRYCH UCZYNNIKACH — WCZESNE ĆWICZENIE SAMUELA — FORMALNIE ODDANY NA SŁUŻBĘ PANU — MAJĄC DWANAŚCIE LAT ZOSTAŁ POSŁANNIKIEM BOGA DO HELIEGO.

„Synu mój, daj mi serce twoje, a oczy twoje niechaj strzegą dróg moich.” — Przypowieść Salomona 23:26.

Samuel Prorok jest jednym z największych i najsilniejszych charakterów w czasach Starego Testamentu. Historia o Jego posłuszeństwie i wytrwałości w czynieniu dobrze, stanowi doskonałą naukę nie tylko dla młodych chrześcijan, lecz także dla starszych i dla rodziców. Tak historia Ruty daje pogląd na tę stronę życia Izraelitów, która zaciemniona była zapiskami zwykłe o wojnach i uciskach, tak też i historia Samuela jest podobna. Był on z pokolenia Lewi, już poświęcony i przyjęty. Głęboka pobożność rodziców Samuela wykazana jest w pierwszym rozdziale księgi, która nosi jego imię. Dziecię urodzone w takich okolicznościach modlitwy i oddania się Panu musiało niewątpliwie drogą naturalną stać się szlachetnym i religijnym.

Urodzony w odpowiedzi na żarliwe modlitwy i poświęcenie, Samuel niewątpliwie był niezwykłym chłopcem; rodzice jego okazali szczerą swych modlitw, skoro wcześniej już przynieśli go do najwyższego kapłana w Sylo i formalnie oddali go na służbę Pańską. Czytamy, że stało się to, gdy Samuel został „zostawiony”, odłączony. Nie należy przypuszczać, że skoro został odłączony od piersi, jako niemowlę, lecz w szerszym znaczeniu, skoro wyszedł już spod opieki matki, a więc mając dziesięć, lub dwanaście lat.

Często się dziwimy, że chrześcijańscy rodzice spłodzeni z ducha świętego, nie okazują więcej tego ducha, aniżeli rodzice Samuela. Wielu na pozór poświęconych ludzi powstrzymują swoją najcenniejszą własność, swe dzieci, przed Panem i raczej skłonni są oddać je jakiemuś światowemu powołaniu jak medycynie, prawu lub handlowi. Widocznie albo zbyt są pokorni, albo zbyt samolubni, ale nie do nas należy o tym sądzić. Widocznie jednak albo nie mają wiary, że Pan przyjmie ich ofiarę, albo spodziewają się, prawdopodobnie półświadomie, że dziecko ich będzie mieć więcej szczęścia żyjąc po światowemu; obawiają się, że ofiarowanie i poświęcenie ich dzieci Panu mogłoby zaszkodzić im w ziemskiej karierze. Jaką pomyłkę popełniają. Czyż rodzice ci nie wiedzą, że przywilejem ich jest oddać Panu wszystko, co posiadają, a więc i ich dzieci? Czy nie wiedzą, że „błogosławieństwo Pańskie ubogaca, a nie przynosi z sobą utrapienia”? (Przyp. Sal. 10:22). Czyż nie rozumieją, że lepiej być stróżem w progu domu Pańskiego, aniżeli mieszkać w przybytkach bezbożników? (Psalm 84:11). Większa szczęśliwość

towarzyszy poświęconemu życiu, choćby nawet w bogactwie? Czy nie nauczyli się tego z własnego doświadczenia? Czy nie mogą tego zastosować i do swych własnych dzieci.

DWUNASTOLETNI WYRAZICIEL BOGA

Samuel posługiwał Heliemu w Namiocie Zgromadzenia, znaczy to, że służył najwyższemu kapłanowi, który był specjalnym sługą Pana i Jego przedstawicielem, a służył mu w jego mieszkaniu, które zapewne przylegało do zabudowań Namiotu Zgromadzenia, Świątyni wówczas jeszcze nie było. W tym tak wczesnym oddaniu Samuela na służbę w Świątyni Pańskiej rodzice jego bardzo dobrze postąpili, bo oddali go do najlepszej szkoły życiowej.

Historia pierwszego posłannictwa Pańskiego do Samuela jest piękną w swojej prostocie. Wiadomo, że chłopiec przyzwyczajony był do natychmiastowego posłuszeństwa na wezwanie Heliego o różnych porach i dlatego sypiał obok mieszkania najwyższego kapłana, który wówczas liczył już siedemdziesiąt osiem lat. Trzy razy Pan zwołał na Samuela, a chłopiec trzy razy odpowiedział „Owom ja” i pobiegł za każdym razem do Heliego. Za trzecim razem Heli pouczył chłopca aby rzekł: „Mów Panie, bo słyszy sługa Twój”.

Pismo powiada nam, że przez długi czas taka wiadomość od Pana była „kosztowna”, a więc rzadką. Chociaż Heli był dobrym człowiekiem, szczerym i wiernym i uprzejmym w postępowaniu ze swymi synami, którzy byli kapłanami i mieli dużo do czynienia ze służbą w Namiocie Zgromadzenia, którzy więc powinni być pobożnymi i świecić przykładem innym ludziom w całym tego słowa znaczeniu. Pan wysłał ostrzeżenie Heliemu względem jego synów, którzy mieli być cudzołóżnikami i otwartymi przestępcami nie tylko w sprawach finansowych, lecz także i w moralnych. Heli powinien był zrozumieć swoją odpowiedzialność, powinien powstrzymać ich złe postępowanie, a nawet w razie potrzeby oddalić ich ze służby w Namiocie. W miarę jak Heli starzał się i słabnął na ciele i umyśle, synowie jego wzrastali w siłę, w złe nałogi i bezbożność. Stary ich ojciec nie posiadał dość siły charakteru, aby z nimi odpowiednio postąpić. Wiadomość, jaką Pan przesłał przez Samuela, odnosiło się do rodziny Heliego i do kary na nią, jaka miała przyjść za ich grzechy, które były tym cięższe, iż popełniali je ludzie mający być przykładem i nauczycielami dla ludu.

GŁOS PAŃSKI

Rano Samuel wahał się, czy ma powiedzieć swojemu uprzejmemu Panu, Heliemu, niepomysłną dla niego wiadomość, jaką otrzymał od Pana w nocy. Ale Heli pragnął się dowiedzieć, co Pan mówił i tak nalegał, aż Samuel mu odkrył wszystko. Tu jest dobra nauka dla ludzi Pańskich, nauka pokory i uprzejmości. Chłopiec mógł być dumny, że Pan przemówił przez niego, chociaż tak rzadko Pan to czynił. Mógł uważać się za wielce zaszczyconego i postawionego ponad Helim, zwłaszcza że słowa Pańskie wyrażały niezadowolenie z Heliego. Duma mogła opanować Samuela i skłonić go do szukania przyjemności w opowiedzeniu klęsk, jakie miały spaść na dom Heliego i w chępceniu się zaszczytu, jaki go spotkał ze strony Pana. Jednakże Samuel okazał ducha pokory i cichości, a nawet pewnie nie zdawał sobie sprawy z zaszczytu jaki go spotkał. Raczej okazał wielką sympatię dla swego przełożonego i nie chciał martwić go wiadomością o nieszczęściu.

BÓG NIE UZNAJE SŁABEGO CHARAKTERU

Kiedy Heli usłyszał o tym, co Pan zapowiedział o jego rodzinie, odparł z wielką lojalnością: „Pan jest; co dobrego w Jego oczach, niech czyni.” Ale chociaż był tak poddany i wierny, jednakże jego charakter nie podobał się Bogu. Wielu jest ludzi podobnych Heliemu, którzy

bez szemrania przyjmują wszystkie kary, jakie Bóg im zsyła; ale Pan woli charakter, które są silniejsze. Gdyby Heli posiadał większą moc charakteru, jaśniejsze zrozumienie swoich obowiązków względem Boga jako Jego sługa i względem swoich dzieci, jako ich ojciec, to bardziej spodobałby się Panu. Możemy być pewni, że silne charakter bardziej podobają się każdemu. Pod pewnym względem może trudniej jest postępować z takimi charakterami, ale w każdym razie siła charakteru jest niejako klejnotem wysoko cenionym przez mężczyzn i niewiasty, jak również i przez Pana.

Samuel wzrastał w łasce u Boga, u Heliego i u wszystkich ludzi w Izraelu, kiedy go bliżej poznali. Przekonali się, że Duch Pański jest z Samuelem i że będzie on przedstawicielem Boga wśród nich. Nie wszyscy za czasów Samuela mogli być kapłanami, lecz tylko ci, którzy należeli do kapłańskiego pokolenia. Nie wszyscy więc mogli być prorokami, lecz tylko ci, których sobie Bóg upodobał ze swoich wyrazicieli. Apostoł Piotr mówi nam: „Od Ducha Świętego pędzeni będąc, mówili święci Boży ludzie.” Ale jak to następnie mówi Apostoł, święci prorocy zwykle nie byli zrozumiani przez tych do których mówili za swego życia, ale mieli być rozumiani przez kościół wieku Ewangelii, w czasie słusznym, kiedy Duch święty miał całą sprawę oznajmić, jako „pokarm na czas słuszny.” — 2 Piotr 1:20, 21; Mat. 24:45.

Dorada Jetra

2 Moj. 18:12—26

OKREŚLENIE BOSKIEJ ŁASKI I MOCY. — UDERZENIE SKAŁY, TYPEM NA CHRYSZTUSA. — IZRAEL ATAKOWANY PRZEZ NIEPRZYJACIÓŁ. — MODLITWY MOJŻESZA PRZYCZYNIAJĄ SIĘ DO ZWYCIĘSTWA. — DOBRA RADA ŚWIEKRA MOJŻESZOWEGO

„Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie Zakon Chrystusowy.” — Gal. 6:3.

W dwa miesiące po wyjściu z Egiptu Izrael zbliżył się do Góry Synaj; w czasie tym otrzymali oni dwa razy dowody Boskiej łaski i mocy. Po pierwsze, przychodząc do doliny Rafidym, nie znaleźli wody, a było to to samo miejsce, gdzie Mojżesz w Imię Pańskie uderzył łaską w skałę, z której woda wypłynęła, i którą pijąc Izraelici, byli wzmocnieni i odświeżeni, aby kroczyć w ich pielgrzymowaniu.

Apostoł Paweł, będąc natchniony przez Ducha Świętego, pokazuje nam, że tą skałą (opoką) jest Chrystus, a uderzenie jej reprezentuje haniebną śmierć Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i że tylko przez to dana była woda żywota rodzajowi ludzkiemu, tym, którzy ją będą chcieli przyjmować (1 Kor. 10:4). Tak jak wody ze skały szły za Izraelem, tak też strumień łaski Bożej przez ofiarę Jezusa Chrystusa odświeża uczniów Chrystusowych w ich podróżowaniu przez puszcę do niebieskiego Chanaan.

Odświeżeni na ciele i wzmocnieni w wierze, Izraelici szli naprzód, lecz wnet napotkali na inne trudności. Amalekici, waleczny naród pustyni, sądzili, że Izrael naszedł na ich kraj w celu podbicia ich i podjęli ofensywę przeciw Izraelowi. Nie znając taktyk wojskowych a przyzwyczajeni będąc do życia koczowniczego, pasąc trzody swe, Izraelici mieli trudne zadanie w walce z narodem wyćwiczoną i zaprawioną do boju. Jest godnym podziwu fakt, że ich wódz Mojżesz, który z górą 40 lat przedtem był w Egipcie generałem i to wyższej rangi, nie objął dowództwa nad armią w walce z Amalekitami, lecz powierzył to Jozuem, jednemu z młodych wodzów Izraela, sam zaś wstąpił na górę, z której mógł obserwować pole walki, i mając przed oczyma dwa walczące przeciw sobie wojska, podniósłszy ręce swe, prosił Boga Izraelskiego o zwycięstwo nad nieprzyjacielem. Tak długo jako ręce jego wzniesione były w górę, Izrael zwyciężał, a skoro przestał modlić się, Izrael słabł a zwycięstwo przechylało się na stronę Amalekitów. Zauważywszy to

Aaron i jego szwagier Chur, mąż Marii, podtrzymywali ręce Mojżesza, aż do odniesienia zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Przez to Bóg pokazał, że Mojżesz był tym reprezentantem Izraelitów i że bez niego nic by uczynić nie mogli.

W pozafigurze, Izrael Duchowy również stacza walki z silnymi nieprzyjaciółmi, których jedynie przy pomocy Bożej pokonuje. Świat, ciało i szatan są nieprzyjaciółmi tych, którzy podróżują do niebieskiego Chanaan. Naśladowcy Jezusa mogą odnieść zwycięstwo nad nieprzyjacielem tylko wtedy, gdy Jezus będzie ich orędownikiem. „Mamy Orędownika u Ojca, Jezusa sprawiedliwego” — 1 Jan 2:1. Przez Niego jedynie możemy być zwycięzcami, i to w najwyższym tego słowa znaczeniu, „przez Tego, który nas umiłował i odkupił własną krwią Swoją.

Nie ulega wątpliwości, że Izrael zwyciężywszy Amalekitów, pomnożył wiarę i ufność w Boga. Uczynek Mojżesza również wpłynął dodatnio na Izraela i dał mu lekcję, że nie ma polegać na człowieku, lecz na Bogu. Pokora, przejawiająca się w postępkach Aarona i Chury były także wielką lekcją, by być pomocnymi w służbie dla Pana i że dopomaganie i współdziałanie jest uznane i przyjęte od Niego. Tak samo rzecz się ma i z duchownym Izraelem. We wszystkich naszych doświadczeniach i walkach z naszym przeciwnikiem i jego złudnymi i oszukańczymi naśladowcami, musimy nauczyć się tej odrębnej lekcji, że cała nasza ufność jest w Panu, jako pozafigurálním Mojżeszowi, w wodzu zbawienia naszego. On nie prowadzi nas do zwycięstwa z punktu zapatrywania ziemskiego lub cielesnego, lecz do pozafigurальной góry, do Jego Królestwa. Jego zasługa daje nam błogosławieństwo i posiłek, a wszyscy Jego wierni słudzy powinni uznawać siebie tylko jako otrzymujący przywilej współdziałania z Nim.

Oprócz tych, wydarzyło się jeszcze inne zdarzenie godne uwagi. Jetro, świekr Mojżesza, przyszedł, by spotkać się z nim, a także przeprowadził rodzinę Mojżeszową. Pan widocznie użył go, aby mógł udzielić ważnej rady odnośnie rządu Izraelitów. Mojżesz był dosyć pokorny, i przyjął i tę radę jako pochodzącą od Pana, choć ona pochodziła od takiego, który nie należał do nasienia Abrahamowego i który nie przyłączył się do Izraela. Tak samo i w obecnym czasie Bóg nieraz używa obcych, aby ci dali radę i lekcję Jego ludowi; a mądrzy są ci, którzy z pokorą przyjmują nauki od kogokolwiek, gdy one tylko są w harmonii z wolą Bożą.

Dorada, dana Mojżeszowi, wykazała, że on już więcej nie potrzebował mieć starania nad wszystkimi drobnymi sprawami Izraela, ale że miał być Wyższym Sędzią, Pośrednikiem między Bogiem a ludem. Było to mądrą radą od Pana, bez różnicy kogo on użył do przedstawienia jej. Według tejże rady wszyscy Izraelici

zorganizowali się według pokolenia i rodziny, a każde pokolenie posiadało swych własnych sług, urzędników i podsędziów. To uporządkowanie stało się wzorem dla niektórych narodów. O tym mówi historia: „Ten porządek Izraela stał się gruntem Konstytucji Saksońskiej Alfreda Wielkiego, a także fundamentem Konstytucji Nowoczesnej Anglii, Ameryki i innych narodów” — rząd dla ludu, rząd przez lud i przez jego własnych reprezentantów.

Po wyprowadzeniu Izraela z niewoli Egipskiej przez Boskiego przedstawiciela, okoliczności tak ześrodkowały rząd w ręku Mojżesza, że uczyniły z niego cichego i pokornego sługę Bożego, chociaż posiadał on autokratyczną władzę i moc.

W rzeczywistości cichość jego charakteru wy-czerpała go, a życie Jego było przepelnione ustawicznymi troskami. Będąc w tym położeniu, Pan udzielił mu rady przez Jetrę by ustanowił rząd cywilny, demokratyczny.

Rząd ten różnił się jednak od wielu innych cywilnych rządów obecnych i dawniejszych czasów, ponieważ prawa tegoż pochodziły od samego Boga, a dane były przez Mojżesza, i nie mogły być zmienione przez dodanie lub odjęcie czegokolwiek. Ta forma rządu była jednak wspaniałą, gdyż dawała ducha wolności całemu narodowi.

Historia innych narodów nie może się poszczycić czymś podobnym, tam panujący starał się o rozszerzenie granic kraju dla swych osobistych i jego potomstwa celów. Gdyby w podobnych okolicznościach kto inny znajdował się w miejscu Mojżesza, możemy być pewni, że starał by się o większą władzę i rozszerzenie rządu dla siebie i swej rodziny. Lecz ten znakomity prawodawca, Mojżesz, nie uczynił coś podobnego, ale złożył rząd w ręce ludu. Prawa rządu przez niego zaprowadzonego były tak wykonywane, że w trudniejszych kwestiach, które nie mogły być załatwione przez 70 sędziów, odnoszono się do Mojżesza. „A jeśliby co trudniejszym było dla was, odniesiecie się do mnie, a ja tego przesłucham” — 5 Moj. 1:17.

Instrukcje udzielone sędziom są wzorem prostoty i czystości. Sam Mojżesz uświadomił lud ten o tym, aby tenże słuchał sędziów, a gdy ci byli postanowieni na urząd, rzekł do nich: „I rozkazałem sędziom waszym na on czas, mówiąc: „Wysłuchiwajcie spraw między bracią waszą, i sądzcie sprawiedliwie między mężem i między bratem jego, i między przychodniem jego. Nie miejcie względu na osoby przy sądzie; tak małego jako wielkiego wysłuchiwajcie; nie bójcie się nikogo, albowiem sąd Boży jest; a jeśli by co trudniejszym było na was, odnieście się do mnie, a ja tego wysłucham.” — 5 Moj. 1:16—17. Po śmierci Mojżesza, trudne sprawy dawane były do decyzji Boga, przez najwyższego Kapłana, który wchodził z Urim i Tunim do miejsca najświętszego w Przybytku i otrzymywał odpowiedź tak, lub nie.

W. T. 19—29

9. Wiara zgodna z rozumem

(Ciąg dalszy)

Gdyby wyobrażenie Boga dane było wszystkim przez naturę, nie pochodziłoby z wiary. A przecież z wiary ono pochodzi, jak uczy wyraźnie Ap. Paweł w liście do Hebrajczyków 11:6 mówiąc, że bez wiary niepodobna podobać się Bogu, albowiem przystępujący do Boga musi wierzyć, iż Bóg istnieje, i że nagradza tych, którzy go szukają. Ze słów tych wynika chyba jasno, że ktoś może nie posiadać wiary, a zatem być pozbawionym owego wyobrażenia istoty Boskiej, skoro mówi się, że bez wiary nikt nie może podobać się Bogu. Należy z tego wnioskować, że owo wyobrażenie nie jest ludziom dane przez naturę.

Po drugie: Gdyby wszyscy ludzie z natury posiadali wyobrażenie Boskiej istoty, w jaki sposób tenże Ap. Paweł na podstawie faktu, że Enoch podobał się Bogu, mógłby dowodzić, iż on wierzył w istnienie Boga? To pewna wskazówka, że tego rodzaju wyobrażenie nie pochodzi z natury, czyli że ktoś może go w swej duszy nie posiadać. To bowiem, co od natury pochodzi, musi cechować wszystkich.

Po trzecie: Pismo św. wyraźnie uczy, że są ludzie którzy nie wierzą w istnienie Boga, (Ps. 10:4, 14:1, 53:2) a choć nazywa ich głupcami, to jednak bynajmniej nie zaznacza, że są oni pozbawieni normalnego rozsądku i przyrodzonych zdolności duchowych, lecz tylko, że nie posiadają zupełnie prawdziwej mądrości. Prawdziwa zaś mądrość nie jest cechą naturalną, lecz się ją w jakiś sposób zdobywa, jak o tym mówią liczne świadectwa rozsiane po całym Piśmie św.

W każdym człowieku znajduje się jakieś kryterium pozwalające odróżnić prawdość od nieprawdości, a przynajmniej jest w możliwości każdego, by poznać i uznać, że prawdość musi mieć prym przed nieprawdością, uczciwość przed sromotą. To zaś jest naszym innym, jak pewnego rodzaju wewnętrznym słowem Bożym. Ktokolwiek posłuszny jest temu słowu, posłuszny jest samemu Bogu, chociażby przy tym nie myślał albo nawet nie wiedział o istnieniu Boga. I nie ulega wątpliwości że taki człowiek będzie Bogu miły.

Dla człowieka nie jest z natury jasne, że to, co on uznaje za nieprawdę, jest równocześnie złe. Najczęściej bywa odwrotnie, w człowieku toczy się wewnętrzna walka między głosem rozumu, doradczającym wybór tego co prawe, a głosem popędu kierującym ku temu, co niegodziwe. Jedynie od wolnej woli człowieka zależy co wybierze. Otóż ten, kto postanawia iść za radą rozumu i wybiera prawdość — choćby wbrew własnym korzyściom — ten skłania się łatwo do wiary w istnienie Boga, czyli jakiejś siły rządzącej i kierującej światem, która nagradza tych, co czynią prawdość a unikają niegodziwości. Ten zaś, kto kieruje się popędem, ten bądź w żaden sposób nie może dojść do tego przekonania, bądź z wielkimi trudnościami, gdyż jest ono niewygodne dla jego zamiarów, tak jak sprzyja zamiarom pierwszego.

Nasuwa się pytanie: Skąd wiemy że księgi Pisma św. które wg powszechnej opinii chrześcijan zawierają objawione Słowo Boże, powstały istotnie z Bożej inspiracji, czyli skąd wiemy, że Słowo, które uchodzi za Boże, jest istotnie Słowem Bożym?

Katolicyzm powoływał się tu na świadectwo Kościoła. Autorytet Kościoła miał gwarantować autentyczność Słowa Bożego. Stanowisko to sformułował pierwszy, św. Augustyn w słynnym zdaniu: „Nie wierzyłbym w Ewangelię, gdyby mi do tego nie skłonił autorytet Kościoła.” Protestantyzm powoływał się w tej materii zwykle na wewnętrzne świadectwo Ducha św. Arianie rozróżniali w tym zagadnieniu następujące warianty:

1) Istnieją ludzie, którzy choć może powątpiewają o autorytecie Pisma św. zgadzają się mimo to, że religia Chrystusowa jest prawdziwa.

2) Mniemają że jest lub przynajmniej może być jakaś prawdziwa religia.

3) Uważają, że nie ma żadnej w ogóle prawdziwej religii.

Ad. 1. Udowodnienie tym ludziom autentyczności Objawienia nie nastęrcza specjalnych trudności. Arianie posługują się w tym celu wywodem filozoficzno-historycznym, którego celem jest wykazanie że nie ma powodu wątpić ani w wiarygodność Ewangelistów, ani też w to, że teksty Pisma św zostały spalone. Argumenty te dla chrześcijan będą wystarczające.

Ad. 2. Arianie zalecają porównanie religii chrześcijańskiej z innymi religiami i wykazanie jej wyższości i doskonałości. Można to uczynić powołując się na wartości moralne Ewangelii, na wielkość nagród które religia ta przyrzeka (nieśmiertelne życie), na doskonałość moralną jej twórcy (Chrystus), na cuda wreszcie, których dokonywał, i na jego zmartwychwstanie, w końcu na niezwykły triumf religii chrześcijańskiej i jej rozpowszechnienie się w świecie.

Ad. 3. Brak argumentów rozumowych. Jest pewne, że ktokolwiek uważa religię za wymysł ludzki i ją wysmiewa mniemając, iż jest rzeczą najdaremnniejszą spodziewać się lub lękać ze strony Boga nagrody lub kary za znaczne lub haniebne uczynki, ten z pewnością będzie się śmiał gdy usłyszy o jakichś cudach czynionych przez ludzi i wszystko sprowadzi do przyczyn naturalnych. Najpierw więc trzeba dowieść przy pomocy świadectw historycznych, że istniał Jezus, potem — że zginął na krzyżu, a następnie — że czynił cuda. Stąd już wynika, że musi istnieć Bóg i jakaś religia. Reszta tj. dowiedzenie prawdziwości chrześcijaństwa, nie nastęrcza już wielkich trudności.

Ci co chcą dać wiarę pismom Staroego i Nowego Testamentu, żądają takich argumentów i dowodów, którym nikt nie mógłby się przeciwstawić ani ich obalić, i które w każdym budziłyby pewną i nie zachwianą wiarę, ci zdradzają, że nie dość bacznie rozważyli naturę religii. A natura jej jest tego rodzaju, że wymaga zasługi wiary i jest niby jakimś kamieniem probierczym ludzkiej uczciwości, a szczególnie natury tej religii, jaką zawiera Nowy Testament. Gdyby pisma Nowego Testamentu były tego rodzaju, że nikt w żaden sposób nie mógłby zaprzeczyć, że są prawdziwe, wówczas nie byłoby nikogo, kto by nie tylko nie wyznawał religii, w owych księgach zawartej, tj. nikogo, kto by nie wyznawał, że jest chrześcijaninem, lecz także nie byłoby nikogo, kto by nim istotnie nie był, tj. kto by nie okazał posłuszeństwa Jezusowi Chrystusowi. Nagroda bowiem wyznaczona tam dla tych, co okazały posłuszeństwo Chrystusowi, jest tak wielka i tak godna pożądania, że nie byłoby nikogo koby dla jej uzyskania nie spełnił większych jeszcze rzeczy, niż Chrystus nakazał, skoro miałby pewność, że tę nagrodę otrzyma, a pewność tę miałby, gdyby wierzył, że niezaprzeczalną prawdą jest wszystko co zawierają księgi Nowego Testamentu. Wówczas jednak nie byłoby żadnej różnicy pomiędzy złymi i dobrymi ani żadnego powodu by dobrze lub źle czynić, a tym samym by wynagrodzić cnotę a karać występki. Ponieważ dopiero niepewność nagrody na początku obiecaniej doprowadza do rozeznania złych i dobrych. Albowiem dobry człowiek czyli uczciwy, myśla i wolą skłaniający się ku temu co słusne i co pewne, a więc takie jak właśnie Chrystus nakazuje, a przynajmniej duchem owym rzeczom bliski, łatwo wierzy w to, co słyszy o wspaniałej nagrodzie przeznaczonej dla ludzi, którzy będą to wszystko spełniali, choćby nawet jej wyrażnie nie widział a tylko mu świeciła jakaś nadzieja, i tak wierząc wszystkimi siłami stara się owe nakazy spełniać.

Ciąg dalszy nastąpi

Echa z Konwencji

LENS — FRANCJA

Droży w Panu Braterstwo. Łaska Wam i pokój Boży, niech towarzyszą na każdy dzień do postępowania za Wodzem naszego zbawienia Jezusem Chrystusem.

Otóż znowu pragniemy się podzielić, przez łamy tego pisma naszym przywilejem. Pan pozwolił nam się zgromadzić na jednodniową ucztę duchową, dnia 23 grudnia 1973 r. w LENS w sali Merostwa. Braterstwo z miejscowych zborów licznie uczestniczyło. Była to miła chwila odpoczynku przy końcu roku, przy źródle wody żywej. Przypomnieliśmy sobie Pańskie obietnice i nauki, że one wciąż jeszcze do nas należą. Mamy nadal się od Pana uczyć, że wielkość nasza polega na skromnym myśleniu o sobie.

Chcemy też zawsze być w Chrystusie i Chrystusowi — 2 Kor. 5:17. Stare rzeczy przeminęły, myśmy z nim umarli — a zasady naszego Pana, zasady przebaczenia są naszym udziałem. Tak jak woda czysta może być tylko ze źródła, tak nauka naszego Pana jest wciąż czysta.

Sam Pan mówi: „Jam jest źródło wody żywej” — Jana 4:10, 14. Taką jest nauka naszego Pana, której stale pragniemy, a zarazem powinnością naszą jest abyśmy jej nie brudzili naszymi naczyniami, ale zachowali czystą, bez domieszek ludzkich. Około tych myśli bracia się wzajemnie zachęcali dodając wiele innych rad i wskazówek Słowa Pańskiego.

Młodzież również, w porze poobiadowej zaśpiewała kilka pieśni grając na instrumentach muzycznych jak i śpiewając, tak w polskim jak i we francuskim języku. Braterstwo miejscowe serdecznie obsłużyło uczestników konwencji. Wielu pragnących a nie mogących uczestniczyć w uczcie duchowej z przyczyn różnych niedomagań, przestało swoje życzenia i pozdrowienia, tak samo i Braterstwo z USA za które wszyscy uprzejmie dziękowali i polecieli takowe przesłać i podzielić się błogosławieństwami z tej uczty przez łamy — Straży „Na Straży” i Journal de Sion, życząc wszystkim obfitych błogosławieństw w przyszłym Nowym Roku słowami: — 4 Mojż. 6:24—26.

W imieniu uczestników
brat i sługa w Panu
(—) St. Jamrozik

LENS — FRANCJA

Droży w Panu Braterstwo, łaska Wam i Pokój niechaj towarzyszy na każdy dzień. Z uwagi na to, że tegoroczna zima była dosyć łagodna, Braterstwo zatekniło za sobą i postanowiono urządzić Uczę Duchową. Jak jeleń tęskni do strumienia wód, tak i serca braterstwa rwą się ażeby wykorzystać te chwile, które tak szybko mijają, na społeczne większe zebranie, i znaleźć się wspólnie przy strumieniu wody żywej — Obj. 7:13—17.

Toteż Braterstwo w LENS — NOUMEA urządziło ucztę duchową, dnia 24 lutego 1974 r. w LENS, na której Braterstwo dosyć licznie uczestniczyło, choć w mniejszej ilości jak w porze letniej.

Wielu niedomaga fizycznie, a w tym miesiącu 2 braci i 2 siostry zakończyły swoją ziemską pielgrzymkę. Nasuwa nam się przy tym pytanie czy we wszystkim zdajemy egzamin jako uczniowie Chrystusowi? Obyśmy nie byli znalezieni z nagana, ale zupełnie we wszystkim którym by niczego nie brakowało, ale mogli być godni stać się uczestnikami Królestwa Chrystusowego. Usługa Duchowa była też w tym kierunku.

Mimo, że czasy są trudne, a takowe były przepowiedziane, to Słowo Pańskie się nie zmienia, mówiące, że będzie przygotowana góra Domu Pańskiego i wywyższona — Izaj. 2:2, a Dom Pański będzie napełniony chwałą Pańską — Agieusz 2:8—10.

Chrystus jako syn nad Domem swoim panuje, którego domem my jesteśmy, jeśli tylko tą pewną ufność i tę chwałę nadziei do końca statecznie zachowamy. A tak wypełnią się obietnice uczynione w przymierzu Abrahamowi, a Pośrednik nowego przymierza dopilnuje go, odmieni serca kamienne na serca mięsiste i napisze je na sercach ludu.

Wszelkie słowa i zachęty były jedynie w tym celu abyśmy mogli naśladować naszego Pana, którego łaski dostąpiliśmy, przed którym wszelkie kolano się skłoni tak na niebiesiach jak i na ziemi, a którego staliśmy się uczestnikami, według słów św. Pawła: „Staliśmy się uczestnikami Chrystusa jeżeli początek tego gruntu statecznie zachowamy”. Chwile tej społeczności w miłej atmosferze nam szybko upłynęły. Młodzież odśpiewała kilka pieśni, które wyrażały uczucia braterstwa od tych którzy nie mogli przybyć i z nami uczestniczyć, braterstwo miejscowe uczyniło wszystko co mogło ażeby gości obsłużyć. Było

wiele wiele pozdrowień i życzeń od tych co nie mogli uczestniczyć, za które wszyscy dziękowali i życzeniem ogółu było takowe przesłać przez łamy Straży „Na Straży” i Journal de Sion dzieląc się błogosławieństwami doznany na uczcie duchowej.

Za uczestników
brat i sługa w Panu
(—) St. Jamrozik

Oświęcim, dnia 7. I. 1974 r.

Psalm 68:29, 35—36. Umiłowani w Chrystusie, Panu naszym, Bracia i Siostry. Łaska Wam i pokój niech pomnaża się od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa, po wszystkie dni tej ziemskiej pielgrzymki do Niebiańskiej Ojczyzny.

Pragnieniem naszym jest podzielić się radością jaką przeżywalismy na jednodniowej uczcie duchowej w Kętach w dniu 16 grudnia 1973 r. Otóż przy łasce i błogosławieństwie naszego Ojca Niebieskiego, mieliśmy możliwość mieć bardzo błogosławioną ucztę duchową w tradycyjnie już wynajmowanej sali remizy strażackiej w Kętach. Mimo mrozu i trudności dojazdu — Bracia i Siostry licznie przybyli na tę ucztę, bo około 450 osób.

Uczę duchową rozpoczęliśmy o godz. 9.40 a zakończona została o godz. 17.30. Ogółem mieliśmy 5 tematów biblijnych, bardzo bogatych w treść biblijną Starego i Nowego Testamentu, tak że wśród Braterstwa panował podniosły duch i zadowolenie uczestniczenia w tak liczny gronie bratnim, przy obfitym stole duchowego pokarmu. Bracia usługujący słowem Bożym — usłużyli 5-cioma następującymi tematami:

- 1) Br. Kłusak J. „Dziedzictwo Pańskie” z tekstu podst. list do Tytuśa 3:5—7.
- 2) Br. Kopak D. „Od tego dnia będę błogosławił” z tekstu Agieusz 2:20, Ezdr. 4:1—5, 23—24.
- 3) Br. Suchanek Cz. „Proście a Będzie wam dane” z tekstu Mat. 7:7.
- 4) Br. Kamiński H. „Pozwólcie obojgu społem rość” z Mat. 13:24.
- 5) Br. Kopak D. „Abyś zwyciężył gdybyś był sądzony” z listu do Rzym. 3:4.

Na zakończenie uczty zakończono pieśnią i modlitwą, Bracia wyrazili życzenia by na łamach naszego piśmka podzielić się tą radością jaką przeżywalismy na tej uczcie duchowej co czynimy.

Za uczestników — Brat w Panu
(—) E. Leszczyński



Rok założenia 1958

MAJ - CZERWIEC 1974 R.

Nr 3

SPIS TREŚCI: Królestwo Boże ♦ Sól ziemi ♦ Duch zazdrości i zabójstwa ♦ Piotr uwolniony z więzienia ♦ Powrót z niewoli ♦ 9. Wiara zgodna z rozumem ♦ Generalna Konwencja

KRÓLESTWO BOŻE

„Ale szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego”. — Mat. 6:33.

Starajmy się utrwalić sobie w pamięci nasz fakt, że przypowieści Mistrza o Królestwie niebieskim odnoszą się do tej klasy ludzi, która powołana jest z narodów świata do współpracy z Nim w czasie Królestwa Tysiącletniego, które w niedługim czasie się zacznie. Pamiętajmy, że nieraz mówione jest o tej klasie w tym zrozumieniu, że zawiera ona nie tylko świętych, klasę pszeniczną, ale także do pewnych rozmiarów i kłół, jak to widzimy z treści naszego rozdziału. Te różnorodne obrazy przypowieściowe przedstawiają ten sam przedmiot tylko z rozmaitych punktów widzenia, zupełnie tak samo, jakbyśmy zdejmowali fotografię z budynku od strony północnej, południowej, wschodniej i zachodniej, z zewnątrz i wewnątrz.

JAK ZIARNO GORCZYCY

Tak, jak ziarno gorczycy, które jest bardzo małe, wyrasta w tak wielki krzew, że ptaki gniazda swoje na gałązkach zakładać mogą, tak, jak przypowieść maluje, Ewangelia królestwa z małych początków rozwinię się do niebywałych rozmiarów. Jego wielkość nie będzie mogła się równać z drzewami, ale będzie niezwykłą w porównaniu z innymi krzewami czy ziołami. W ten sposób poselstwo Chrystusa, przyjęte początkowo przez kilku zaledwie biednych Żydów, wzrosło do tak znacznej wielkości, że ptactwo chętnie gromadzić się będzie między jego gałęziami. Ale przypomnijmy so-

bie również, że stosownie do tłumaczenia naszego Pana w poprzedniej przypowieści (Mat. 13:4) ptactwo wyobraża niewolników niegodziwego; tak więc nauka tej przypowieści pokazuje nam równocześnie, że Kościół Chrystusowy był kiedyś tak nieznacznym w świecie, że uważano sobie za wstyd i hańbę należeć do niego; ale w końcu stanie się tak wielkim i zaszczytnym, że słudzy przeciwnika w jego objęciach chętnie swoje mieszkania zakładać będą.

Ten rozwój Pismo Św. określa jako Babilon, oświadcza, że cały nominalny kościół z jego różnorodnymi odcieniami i gałęziami jest babilońskim. Posłuchajmy jak Pan mówi: „stał się mieszkaniem wszelkiego ducha nieczystego, i mieszkaniem wszelkiego ptactwa nieczystego i przemierzłego” (Obj. 18:2). Wzmianka ta odnosi się do tego, że wielki zewnętrzny rozwój kościoła wypadł nie na korzyść i chwałę jego, ale wprost przeciwnie. Bez wątpienia mowa tu jest o nominalnym kościele Chrystusa. Jakkolwiek duch jego był źle przedstawiony i niewłaściwym mógł być także jego rozwój, to ostatecznie wielka Głowa Kościoła, zaprowadzi porządek w tym chaosie i pomieszanu pojęć i wyniesie do chwały swych wybranych.

Przypowieść z kwasem ilustruje proces, przez jaki kościół, jak zostało przepowiedziane, wciągnięty zostanie w przykre warunki. Jak kobieta, gdy do maki wkłada kwas (drożdże), by całą zawartość maki uczynić kwaśną, tak dzieje się z kościołem Chrystusa. Pokarm całego

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków
Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7.

Zam. 259/74. 2300. S-57